



NASZA RODZINA



MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 54 Listopad 2016

Chrystus Król Wszechświata



Orszak Świętych



bl. Jakub Strzemię

sw. Jan Kanty

Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana



Nieśmiertelny Królu Wieków, Panie Jezu Chryste, nasz Boże i Zbawicielu! W Roku Jubileuszowym 1050-lecia Chrztu Polski, w roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, oto my, Polacy, stajemy przed Tobą [wraz ze swymi władzami duchownymi i świeckimi], by uznać Twoje Panowanie, poddać się Twemu Prawu, zawierzyć i poświęcić Tobie naszą Ojczyznę i cały Naród.

Wyznajemy wobec nieba i ziemi, że Twego królowania nam potrzeba. Wyznajemy, że Ty jeden masz do nas święte i nigdy nie wygasłe prawa. Dlatego z pokorą chyląc swe czoła przed Tobą, Królem Wszechświata, uznajemy Tve Panowanie nad Polską i całym naszym Narodem, żyjącym w Ojczyźnie i w świecie.

Pragnąc uwielbić majestat Twej potęgi i chwały, z wielką wiarą i miłością wołamy: Króluj nam Chryste!

- W naszych sercach – ***Króluj nam Chryste!***
- W naszych rodzinach – ***Króluj nam Chryste!***
- W naszych parafiach – ***Króluj nam Chryste!***
- W naszych szkołach i uczelniach – ***Króluj nam Chryste!***
- W środkach społecznej komunikacji – ***Króluj nam Chryste!***
- W naszych urzędach, miejscach pracy, służby i odpoczynku – ***Króluj nam Chryste!***
- W naszych miastach i wioskach – ***Króluj nam Chryste!***
- W całym Narodzie i Państwie Polskim – ***Króluj nam Chryste!***

U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe.

Mt 19, 26

Błogosławimy Cię i dziękujemy Ci Panie Jezu Chryste:

- Za niezgłębioną Miłość Twojego Najświętszego Serca — *Chryste nasz Królu, dziękujemy!*
- Za łaskę chrztu świętego i przymierze z naszym Narodem zawarte przed wiekami – *Chryste nasz Królu, dziękujemy!*
- Za macierzyńską i królewską obecność Maryi w naszych dziejach – *Chryste nasz Królu, dziękujemy!*
- Za Twoje wielkie Miłosierdzie okazywane nam stale – *Chryste nasz Królu, dziękujemy!*
- Za Twą wierność mimo naszych zdrad i słabości – *Chryste nasz Królu, dziękujemy!*

Świadomi naszych win i zniewag zadanych Twemu Sercu przepraszamy za wszelkie nasze grzechy, a zwłaszcza za odwracanie się od wiary świętej, za brak miłości względem Ciebie i bliźnich. Przepraszamy Cię za narodowe grzechy społeczne, za wszelkie wady, nałogi i zniewolenia. Wyrzekamy się złego ducha i wszystkich jego spraw.

Pokornie poddajemy się Twemu Panowaniu i Twemu Prawu. Zobowiązujemy się porządkować całe nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe według Twego prawa:

- Przyrzekamy bronić Twojej świętej czci, głosić Twą królewską chwałę – *Chryste nasz Królu, przyrzekamy!*
- Przyrzekamy pełnić Twoją wolę i strzec prawości naszych sumień – *Chryste nasz Królu, przyrzekamy!*
- Przyrzekamy troszczyć się o świętość naszych rodzin i chrześcijańskie wychowanie dzieci – *Chryste nasz Królu, przyrzekamy!*
- Przyrzekamy budować Twoje królestwo i bronić go w naszym narodzie – *Chryste nasz Królu, przyrzekamy!*
- Przyrzekamy czynnie angażować się w życie Kościoła i strzec jego praw – *Chryste nasz Królu, przyrzekamy!*

Jedyny Władco państw, narodów i całego stworzenia, Królu królów i Panie panujących! Zawieramy Ci Państwo Polskie i rządzących Polską. Spraw, aby wszystkie podmioty władzy sprawowały rządy sprawiedliwie i stanowiły prawa zgodne z Prawami Twoimi.

Chryste Królu, z ufnością zawieramy Twemu Miłosierdziu wszystko, co Polskę stanowi, a zwłaszcza tych członków Narodu, którzy nie podążają Twymi drogami. Obdarz ich swą łaską, oświeć mocą Ducha Świętego i wszystkich nas doprowadź do wiecznej jedności z Ojcem.

W imię miłości bratniej zawieramy Tobie wszystkie narody świata, a zwłaszcza te, które stały się sprawcami naszego polskiego krzyża. Spraw, by rozpoznały w Tobie swego prawowitego Pana i Króla i wykorzystały czas dany im przez Ojca na dobrowolne poddanie się Twojemu panowaniu.

Panie Jezu Chryste, Królu naszych serc, racz uczynić serca nasze na wzór Najświętszego Serca Twego.

Niech Twój Święty Duch zstąpi i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi. Niech wspiera nas w realizacji zobowiązań płynących z tego narodowego aktu, chroni od zła i dokonuje naszego uświęcenia.

W Niepokalanym Sercu Maryi składamy nasze postanowienia i zobowiązania. Matczynej opiece Królowej Polski i wstawiennictwu świętych Patronów naszej Ojczyzny wszyscy się powierzamy.

Króluj nam Chryste! Króluj w naszej Ojczyźnie, króluj w każdym narodzie – na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy i dla zbawienia ludzi. Spraw, aby naszą Ojczyznę i świat cały objęło Tve Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

* * *

**Oto Polska w 1050. rocznicę swego Chrztu
uroczyście uznała królowanie Jezusa Chrystusa.**

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.

Mt 5, 12

Króluj nam, Chryste



Mieszkańcy Zakopanego przeszło sto lat temu, 19 sierpnia 1901 roku, umieścili monumentalny krzyż na Giewoncie, a na nim napis: „Zbawicielowi świata na przełomie wieków 1900/1901 Parafia Zakopane”. Widnieje on z daleka i zmusza do refleksji każdego turystę. Wzniesli go parafianie pod kierownictwem ówczesnego proboszcza, ks. Kaszelewskiego. Zaangażowano 500 osób i 18 furmanek, by zawieźć i zanieść metalowe sztaby, cement i wodę na sam szczyt. Nie brak było chętnych, którzy dołączyli do tej dziwnej „wyprawy” górskiej. Po tygodniu został zamontowany na szczycie piętnastometrowy krzyż ważący blisko dwie tony. Na skrzyżowaniu widnieje napis: „Jesu Christo Deo – restitutae per Ipsum salutis MCM – Jezusowi Chrystusowi, Bogu – w roku 1900 naszego zbawienia”.

Podobnych „pomników” wiary, wystawionych Chrystusowi na szczytach gór jest wiele. Na przykład w Portugalii u ujścia rzeki Tag koło Lizbony, wzniesiono gigantyczny pomnik Chrystusa Króla. Jest to figura trzydziestometrowa wzniesiona na cokole o wysokości 85 m. Przez siedem lat trwała jej budowa, zakończona w r. 1958 jako wotum wdzięczności Chrystusowi za uchronienie Portugalii od nieszczęść drugiej wojny światowej.

W Ekwadorze nad miastem Gayaquil góruje posąg Chrystusa mający 80 metrów wysokości – wyższy od posągu Zbawiciela nad zatoką w Rio de Janeiro.

Podobnie w Roku Jubileuszowym 2000-lecia chrześcijaństwa, powstało wiele takich pomników naszej wiary, przez które parafie, miasta i całe narody wyrażały swoją wdzięczność za zbawienie.

My także oddajemy hołd i cześć Chrystusowi: Władcy królów ziemi. Temu, który nas miłuje i który przez swoją krew uwolnił nas od naszych grzechów. Jemu chwała i moc na wieki wieków. On jest Alfa i Omega. [...] Który jest, Który był i Który przychodzi. Wszchemogący.

1. Chrystus naszą Głową

Jezus Chrystus choć nie nosił złotej korony, tylko cierniową; choć nie zasiadł na tronie królewskim, lecz zawisł na krzyżu; choć nie miał wojska i odrzucił „ofiarowywane” Mu przez szatana królestwa – jest Królem całego wszechświata, Sam to powiedział: Wszystko przekazał mi Ojciec mój (Mt 11, 27). Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w Jego ręce (J 3, 35). Jest naszą Głową, bo przez swoją mękę i zmartwychwstanie wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do światła i królestwa Bożego.

2. My członkami Jego Ciała

Przez chrzest święty zostaliśmy wszczepieni w Ciało Króla, zmartwychwstałego Chrystusa i uczestniczymy w Jego życiu. Powinniśmy więc porzucić dawne nasze grzeszne życie i już do niego nie wracać. Powinniśmy iść za Chrystusem i wiernie Mu służyć.

Czytałem kiedyś opowiadanie o młodym żołnierzu francuskim, który został skazany na śmierć, bo przychywcono go śpiącego w czasie warty, przez co naraził króla na niebezpieczeństwo. Żołnierz z twogą oczekiwał na wykonanie wyroku. Posłyszał kroki żołnierzy na korytarzu i otwierające się drzwi do celi więziennej. Stał na baczność i oczy jego spotkały się z oczyma samego króla. Monarcha uśmiechnął się i powiedział: Wiem, że popełniłeś poważne przestępstwo, lecz powiedz mi, co zrobisz dla mnie, gdy podaruję ci winę i oddam miecz? „Panie, gotów jestem umrzeć za ciebie” – odpowiedział żołnierz.

W podobnej sytuacji znaleźliśmy się wszyscy. Jak ów żołnierz zostaliśmy skazani na stracenie, zasłużyliśmy sobie na wieczne odrzucenie. I oto najwyższy Król i Zbawiciel darowuje i przebacza nam wszystko. Zdaje się On również i nas pytać: co w zamian za to mi dasz? On nie chce naszej śmierci, a nawet gotowości umierania za Niego. Bo to może być tylko wyjątkowa sytuacja. On pragnie, byśmy żyli z Nim i dla Niego, byśmy Mu wiernie w życiu służyli niosąc własny krzyż za Nim i naśladowali Go, a jako chrześcijanie służąc Chrystusowi w bliźnich, przywodzili również braci swoich pokorą i cierpliwością do Króla, któremu służyć – znaczy panować.

Ks. Michał Szubra

Ja jestem Zmartwychwstaniem i Życiem.

J 11,25

Gdzie jestem?

Mija rok miłosierdzia. Ile w nas zostało z nauczania Kościoła, orędzia papieża, wysłuchanych katechez, lektury Dzienniczka św. Faustyny. Warto sobie zrobić swoisty rachunek sumienia w tym względzie, w jakim miejscu jestem ja sam. W Dzienniczku jest przepiękna modlitwa Faustyny o łaskę pełnienia miłosierdzia względem bliźnich, która jest kwintesencją miłosierdzia. Idąc za jej słowami, możemy sami określić, czy już umiemy być miłosierni czy nadal jesteśmy w drodze do doskonałości. Modlitwa ta w bardzo skondensowany a zarazem piękny sposób opisuje, czym jest miłosierdzie.

Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.

1. Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą. Oczy. Dostrzegają piękno i dobro w drugim człowieku. Dostrzegają więcej niż to co widoczne, dostrzegają piękno duszy człowieka. Jan Paweł II w swojej encyklice *Dives in Misericordia* (O Bożym Miłosierdziu) napisał, że miłosierdzie objawia się jako wydobywanie dobra z wszelkich nawarstwień zła. Patrzymy na ludzi i widzimy wiele tych warstw zła. Potrafimy bezbłędnie wskazać na grzech, na to co słabe, ułomne, niedoskonałe. A miłosierdzie wydobywa dobro spod tych wszystkich warstw, bo tkwi we wnętrzu człowieka. To umiejętność dostrzeżenia najmniejszego dobra w człowieku i podniesienia go by dominowało. Trzeba przy tym wysiłku, by chcieć je znaleźć i na nim się skupić a przez to podnieść człowieka „w górę” i pomóc w jego powstaniu z upadku. Takie dobro tkwi w każdym człowieku lecz czasami jest ukryte pod gruzami minionych doświadczeń i grzechu. Nas nie zmieniają pouczenia, krytyka, narzekania ale dostrzeżenia w nas piękna. Jeśli w nas ktoś zauważa piękno, którego nawet my sami nie dostrzegamy, i je nazwie albo wyrazi, to my chcemy, mamy takie pragnienie, by sprostać temu naszemu „ogładowi”, chcemy do tego poziomu dorosnąć i sprawić by było widoczne. Dobrze się czujemy, gdy ktoś w nas widzi dobro, chociaż mamy świadomość swojej niedoskonałości. To nas mobilizuje do pracy i bycia jeszcze lepszym, przemienia nas. Krytyczne spostrzeżenie tylko utrwała zło, budzi w nas negatywne uczucia, reakcje, myśli.

2. Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich. Słuchanie to nieobojętność. Usłyszenie drugiego człowieka. To takie trudne, by usłyszeć i zareagować nawet, jakby cały świat wokoło był obojętny. Człowiek miłosier-

ny nie tyle słyszy ale zaraz po tym reaguje, pomaga. Sam z siebie, bez ponaglenia, wskazania czy przymusu troszczy się o innych, bez oglądania się na swoje potrzeby. Ufa, że jego potrzeby zaspokoi Jezus. Miłosierni ludzie prędzej usłyszą szept wołającego o pomoc niż krzyk własnych pragnień.

3. Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia. Jeśli ktoś nadużywa naszej dobroci, kłamie na nasz temat i pomawia nas o różne rzeczy, mamy ochotę wykrzyknąć mu jak bardzo nas tym krzywdzi, rani i jak bardzo przez niego cierpimy. Chcemy natychmiast opowiedzieć jaka jest prawda. Powiedzenie prawdy w takiej sytuacji wydaje się być dobrym postępowaniem. Często pierwszym objawem jest wzburzenie, które ogarnia nas w całości. Miłosierny szuka właściwej formy reakcji. Nie nagle, nie we wzburzeniu, w złości, bo to tylko pogorszy wszystko. Zatem jak? Co by zrobił Jezus? Takie pytanie uspokaja emocje. Można wówczas rozmawiać łagodnie, sam na sam, w miłości. Pragnąc dobra tej osoby a nie po to by ją oskarżyć i zaatakować. Prawda będzie zawsze dobrem dla drugiego jeśli powiemy ją we właściwy sposób. Bo ten człowiek raniąc nas sam siebie skrzywdził. Miłosierne słowo to będzie zawsze słowo prawdy, bo miłosierdzie nie głaszcze po głowie i nie ma nic wspólnego z pobłażliwością, z udawaniem, że nic się nie stało. Miłosierne słowo będzie wypowiedzane łagodnie, w dobrych okolicznościach, nie przy innych ludziach by drugiego upokorzyć. Pierwszy krok to w cztery oczy i z miłością.

4. Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace. Miłosierne ręce to pomoc drugiemu. To cały styl życia, pomaganie drugiej osobie. Nie okazjonalnie ale na co dzień, zawsze. Sprawdzanie nieustanne, czy ktoś nie potrzebuje pomocy. Czy to możliwe by robić to zawsze? Nie chodzi o to, że to jest „zawsze”. Ale to pewien poziom wrażliwości ukierunkowanej na pomoc drugiemu. To takie podejście, że chcę pomagać, być dla drugiego i konsekwencja, że to nie jest mój jednorazowy wyczyn ale każda chwila dnia. Miłosierny zawsze tego chce i nie marnuje okazji do tego.

5. Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne zmęczenie i znużenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usługach bliźnim. Nogi. Nieustannie w drodze do drugiego człowieka, przynoszące mu dar. To nie ja jestem ten lepszy, który przyszedł by coś dać, ale ja daję komuś jakieś dobro i biorę go od niego. To swoista wymiana łaski.

Gdzież jest o śmierci, twoje zwycięstwo?

1 Kor 15, 55

Podążać za natchnieniami, uważać na natchnienia wewnętrzne i wiernie iść za nimi. Wierność w jednej łasce sprowadza następne. Wzajemne obdarowanie. Jeśli tej dwustronności brak, to to jeszcze nie jest prawdziwy akt miłosierdzia. A odpoczniecie? Pomagając innym odpoczywamy - to trudna umiejętność.

6. Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój.

Milczenie o sobie, wychodzenie do innych, bez względu na to, jacy są, bycie dla nich i czucie ich cierpień. Nieustanne nastawienie ku drugiemu. Z miłości do Jezusa można wiele wybaczyć, wiele znieść, bo ważny jest ten cel. Dlaczego ja to robie? Dlaczego okazuję miłosierdzie drugiemu? Z miłości do Jezusa. A miłość jest cierpliwa, jest łaskawa, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, wszystko znosi i wszystko przetrzyma. Taka jest miłość i takie jest miłosierdzie. My z natury nie jesteśmy miłosierni i nam to będzie przychodziło trudno, żeby mieć

taką postawę życia. Dlatego Jezus nas zachęca, by się zaprzeć samego siebie, tego co w nas naturalne, nie zawsze dobre i by iść za miłością.

Tak naprawdę dobry i miłosierny jest Pan Bóg. Lecz jego dobroć i miłosierdzie przejawia się w świecie poprzez nas, ludzi. Aby być miłosiernym trzeba najpierw poznać tego miłosiernego Boga i pozwolić mu działać przez nas. Poznać, zachwycić się nim, pokochać, żeby chcieć być jak On a potem pozwolić działać przez nas. Mamy tendencję, by wymagać od innych takich chrześcijańskich postaw. By byli dobrzy jak Jezus, miłosierni, przebaczący, uczynni. Zamiast być rozżalonym i narzekać, że inni tacy nie są, że za mało jest tego wokół nas, trzeba pomóc innym poznać Jezusa, zaprowadzić do niego. Z tego poznania może zrodzić się zachwyty a z tego zachwyty początek przemiany ze stylu życia, gdzie żyją tylko dla siebie na życie dla innych. Żyją po to by żyć dla innych. Prawdziwe miłosierdzie zaczyna się od spotkania z Jezusem i wynika z naszego wnętrza.

Halina Lech



To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie.

2 Kor 4, 18

Apostolka Chrystusa Króla Wszechświata

Rozalia Celakówna ur. się 19 września 1901 roku w podhalańskiej wiosce- Jodłówka. Jej ciche i krótkie życie jest potwierdzeniem prawdy, że szczerza pobożność maryjna prowadzi zawsze do Bożego Serca. Matka Rozalii poświęciła ją Maryi, będąc jeszcze w stanie błogosławionym. Nic więc dziwnego, że Rozalia od najmłodszych lat ukochała Najświętszą Dziewicę i modliła się do Niej gorąco, rozważając szczególnie boleści raniące Jej Niepokalane Serce. To Matka Boska Bolesna cudownie uzdrowiła 15- letnią Rozalię z nierozpoznawalnej choroby i prowadziła ją aż do ostatniego dnia na tej ziemi. W 1922 roku Rozalia odbyła pieszą pielgrzymkę do Częstochowy, aby tam poznać swoje powołanie. Liczyła, że uprosi łaskę powołania zakonnego. Jednak Boża Opatrzność miała wobec niej inne plany. Próby wstąpienia do klasztoru okazały się nie udane i Rozalia musiała podjąć pracę. Dostała się na oddział chorób skórno- wenerycznych szpitala św. Łazarza w Krakowie. Pomimo słabego zdrowia pracowała ciężko i ofiarnie. Świadczyła z pokorą posługi wśród chorych. Największym ciężarem dla jej niewinnego serca była moralna nędza większości chorych na tym oddziale: ich ordynarne i nieprzyzwoite zachowanie. Chciała stamtąd uciekać. W tych ciężkich chwilach, kiedy spotykała się jeszcze z niezrozumiałym prześladowaniem ze strony niektórych osób, udawała się przed Najświętszy Sakrament.

Szukała tam ratunku, bo czuł w sercu, że takiej właśnie ofiary żąda od niej Pan Jezus. Szczególnie dużo się modliła w kościele OO. Redemptorystów w Krakowie- Podgórzu, gdzie doświadczała nieustającej pomocy matki Odkupiciela. Tam też otrzymała łaskę stałego kierownictwa duchowego ze strony jej spowiednika. Był nim O. Władysław Całka, który w ofiarnym sercu krakowskiej pielęgniarki wyczuł autentyczną świętość. Mówił: „Już przy pierwszej spowiedzi poznałem, że Bóg miłosierny poleca mojemu nieudolnemu kierownictwu duszę niezwykłą, bogatą w łaski Boże i dar szczególnego zjednoczenia z Bogiem”. Dzięki temu współdziałaniu z Bożą łaską Rozalia zrozumiał, że Boża Sprawiedliwość żąda od niej ekspiacji za ciężkie grzechy rozwiązłości i dzieciobójstwa, zaś Boże Miłosierdzie czyni ją apostołką Najświętszego Serca Jezusowego- jedyne ratunku dla każdego grzesznika. Bożego Miłosierdzia dla grzeszni-

ków doświadczała na co dzień przy łózkach chorych weneryków. Wielu z nich wykazywało na początku obojętność, a nawet wrogość wobec spraw Bożych. Mimo to nie zdarzyło się, aby na jej dyżurze umarł ktoś bez sakramentów świętych. Siostra Rozalia Celakówna wytrwała na tym świętym posterunku aż do śmierci tj. 13 października 1944 roku. Zostawiła dzieło osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, którego była inicjatorką i które zostało prawnie erygowane 17 kwietnia 1946 roku przez ks. kardynała Adama Sapiechę. Do tego dzieła przystąpiło już kilka milionów czcicieli Bożego Serca, a jego centrala mieści się przy krakowskim kościele O. Redemptorystów. 5 listopada 1996 roku metropolita krakowski ks. kard. Franciszek Macharski otworzył proces kanonizacyjny Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Rozalia widziała pilną potrzebę uroczystej Intronizacji Chrystusa, w wymiarze ogólnopolskim. Potrzebę poświęcenia Jego Najświętszemu Sercu całego narodu. Musimy pamiętać, że to właśnie przez ogólnopolską Intronizację, przyszedł ratunek dla naszego narodu w najcięższych chwilach jego historii. Pół wieku temu, w obliczu podobnych- chociaż tym razem wewnętrznych zagrożeń ze strony komunizmu, w uroczystość Chrystusa Króla w 1951 roku cały polski Kościół ponownie oddał się Bożemu Sercu, a uczynił to ustami kard. Stefana Wyszyńskiego. I ta intronizacja przyniosła nam błogosławione owoce. Prymas Tysiąclecia przeprowadził naród przez mroki stalinizmu a na koniec życia dał światu ze swego Kościoła wielkiego papieża. Każde pokolenie Polaków powinno uroczystość uznać królewską godność Jezusa Chrystusa i złożyć w Jego miłosiernym Sercu swój niepewny los. Pan Jezus powiedział do Sługi Bożej Rozalii: „Kochaj Mnie bardzo. Niech twa miłość wynagrodzi Mi brak jej u innych dusz, bo nie jestem kochany przez moje stworzenia. Miłość zastąpi wszystko. Ty, dziecko, wybieraj zawsze upokorzenia, wzgardę, miejsce ostatnie, aby być coraz bardziej do mnie podobna. Cokolwiek cię spotka, ofiaruj to, dziecko dla wielkiego dzieła Intronizacji w Polsce”.

Oprac. w oparciu o art. ze Źródła

Antonina Krystyńska.

I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana

Rz 14,9

Zamyślenia adwentowe



Adwentowy czas jest wezwaniem Jana Chrzciciela: „Jam Głos wołającego na puszczy- prostujcie drogę Pańską” (J 1, 23). Prostować ścieżki... oznacza przygotować siebie i swoich bliskich na przyjście Chrystusa. Prostować - to znaczy korygować własne myślenie, własne postępowanie, własną nadzieję. Prostować- to wrócić z niewłaściwej drogi kłamstwa do prawdy, z nienawiści do miłości, z obłudy i fałszu do uczciwości, z nie-

sprawiedliwości do sprawiedliwych ocen, sądów. Prostować to naprawiać wyrządzoną krzywdę, odrzucić perfidie, odwołać oszczerstwo. Prostować – to wejść w głąb siebie, do swojego serca, sumienia, dokonać rozliczenia, analizy i wnikliwej oceny dotychczasowego postępowania. Prostować- to przygotować miejsce przez akt żalu, pokuty dla autentycznej NADZIEI i PRAWDY. Dokonać możemy takiej przemiany duchowej na swojej – „Górze Przemienienia”. Tam ujrzemy Światło-Boże Światło.

Adwent jest nie tylko oczekiwaniem, ale również czasem skupienia i refleksji. Tylko w skupieniu, bez zgiełku i napięć możemy powtarzać za prorokiem: „Mów Panie, bo sługa twój słucha”. Kto się dobrze modli, umie też i dobrze żyć-akcentuje św. Augustyn. Matko Boża, któraś powiedziała Bogu „Fiat” przygotuj nasze serca na na przyjście Pana Jezusa.

Antonina Krystyńska



Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie

J 14,6

22 listopada wspomnienie św. Cecylii



22 listopada w Kościele katolickim obchodzimy wspomnienie św. Cecylii. Jest Ona jedną z najświętszych męczennic Kościoła, czczona jako patronka muzyki kościelnej i śpiewu kościelnego.

Niestety, o świętej Cecylii mamy bardzo mało informacji historycznych. Nie wiemy kiedy dokładnie żyła i kiedy poniosła śmierć męczeńską. W pierwszych wiekach bowiem nie przywiązywano wagi do chronologii, ani do danych biograficznych. Z niektórych dokumentów historycznych wiemy jednak, że urodziła się na początku III wieku. W młodości złożyła ślub czystości. Mimo tego, zmuszono ją do małżeństwa z poganinem Walerianem.

W wierności Bogu i złożonej przez siebie przysiędze, nie złamała swego przyrzeczenia, lecz pozyskała dla Chrystusa swego męża i jego brata. Wszyscy ponieśli śmierć męczeńską.

Pierwszym miejscem kultu św. Cecylii stał się Jej grób w katakumbach Pretekstata, gdzie zachował się napis: „Oddała duszę Bogu”. W kolejnych latach krypta

została powiększona i ozdobiona malowidłami przedstawiającymi Świętą w postaci orantki. Późniejsze prezentacje ukazują Ją w tunice z palmą męczeńską w dłoni, lub przy organach. Atrybutami świętej Cecylii są: anioł, instrumenty muzyczne - cytra, harfa, lutnia, organy; płonąca lampka, miecz, wieniec z białych i czerwonych róż - oznaczających jej niewinność i męczeństwo.

Za patronkę muzyki kościelnej św. Cecylię uznano dopiero pod koniec średniowiecza. W nawiązaniu do średniowiecznej tradycji od XVI w. w Kościele zachodnim zaczęły powstawać stowarzyszenia, których celem było pielęgnowanie i podtrzymywanie wykonawstwa muzyki kościelnej.

W naszym kościele, co roku, w niedzielę przypadającą blisko liturgicznego wspomnienia św. Cecylii, odbywa się uroczysty koncert chórów i zespołów muzycznych. Jest to okazja do uczczenia Świętej, oraz do wspólnej modlitwy i chwaleń Pana Boga poprzez śpiew i muzykę.

Lukasz Kot

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...

ks. J Twardowski

Sądzeni z miłości

Ponury, bezbarwny, wlokący się i smętny miesiąc. Co chwila rozbrzmiewają w powietrzu odgłosy bijących dzwonów, cmentarze otwierają swe podwoje, a groby są pokrywane niezliczonymi bukietami chryzantem i oświetlane mdłym światłem palących się zniczy. Czas refleksji i wspomnienia ukochanych osób, których nie ma już pośród nas. Dla mnie, dla ciebie, dla nas wszystkich wskazówki zegara niewzruszenie odmierzają kolejne minuty, godziny, dni, a na naszych barkach gromadzą się lata, które minęły. Każdy ma swoją jutrzenkę, południe i zachód. Wszyscy jesteśmy na tej ziemi jedynie wygnańcami. Wygnańcami, którzy tęsknią do wymarzonej ojczyzny, gdzie tylko ciepło, radość, miłość.... Jednak myśl o śmierci przyprawia nas o drżenie, a przecież jest to jedynie epizod w naszym życiu, które z ziemskiego staje się niebiańskim. Śmierć jest mostem, którym przechodzimy z czasu do wieczności. W młodości jesteśmy pełni dynamizmu, rozmachu, zrywów i wcale nie myślimy o śmierci. Ale kiedy przybywa nam lat, kiedy włosy zabarwiają się kolorem srebrnym, kiedy oczy nie zawsze mogą rozpoznać różne przedmioty, a nogi wzbraniają się przed pokonywaniem długich dystansów... O, tak! Wówczas uświadamiamy sobie, że przeminęła już wiosna, czyli wiek marzeń, a zbliża się chwila powiedzenia wszystkiemu i wszystkim „Do widzenia”. Nadchodzi czas wstępowania ku błękitowi nieba. Kiedy wskazówki zegara zatrzymają się w naszym życiu? Jest to pytanie, na które nikt nie potrafi odpowiedzieć.

Wszyscy znajdujemy się jak gdyby w wielkiej poczekalni na stacji kolejowej. Niektórzy wsiadają do pociągu jeszcze przed świtem, inni, gdy słońce stoi w zenicie, a jeszcze inni o zmierzchu lub późno w nocy. Wszyscy musimy wyjechać. Wyruszyć w długą podróż ku mecie, za którą tęskni nasze serce, do Królestwa światła, pokoju i szczęścia bez granic. Jednakże koniecznie w czasie ziemskiego życia musimy zarezerwować sobie miejsce w wieczności. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że aby być przyjętym do tego Królestwa, nie będzie się liczyło to, że byliśmy skarbnicą wiedzy. Nie będą pytać nas o to, czy objechaliśmy świat wzdłuż i wszerz, ani czy dzięki sprytowi i przebiegłości zdobyliśmy ogromne bogactwa, tytuły, sławę i nagrody. To wszystko okaże się bezużyteczne i nie przejdzie przez niebiańską odprawę celną. Śmierć zrówna wszystkich ze sobą, a wówczas również wielcy staną się mali. Ale zanim otworzą się przed nami połączone bramy nieba, zostaniemy przepytani - w sposób szczególny - z jednej strony Ewangelii, na której Jezus mówi do nas: „Byłem głodny, spragniony, zmarznięty, byłem obcym, więźniem, chorym, niewykształconym, samotnym, opuszczonym,

a... czy ty mnie nakarmiłeś, napiłeś, okryłeś, przyjąłeś, pouczyłeś, odwiedziłeś, pokochałeś?”

Jeśli na te pytania będziemy mogli odpowiedzieć: „tak”, będziemy szczęśliwi, szczęśliwi na zawsze. Listopad pobudza nas do zastanowienia się nad naszym chrześcijańskim życiem. Wszyscy chcemy stawać się lepsi, ale kiedy zaczyna się droga pod górkę i chwyta nas zadyszka, wówczas nasza wytrwałość zdaje się gdzieś zniknąć, przestaje nam towarzyszyć, gdy tymczasem zaczyna dopadać nas tęsknota za tym, co zostawiliśmy. W takich sytuacjach musimy wyzwolić w sobie pragnienie bycia ludźmi z charakterem. Nie możemy być chorągiewką, która zmienia kierunek za każdym podmuchem wiatru. Skierujmy nasz wysiłek nie tyle na niepopelnianie zła, ile przede wszystkim na czynienie dobra. A wówczas w dniu końca życia zostaniemy przyjęci tam w górze słowami: „Pójdźcie, błogosławieni... wejdźcie do mojego Królestwa”.

Tymczasem nasze postępowanie jest zgoła odmienne.

Byłem głodny,

a wy założyliście klub o celach humanitarnych, aby mieć gdzie dyskutować nad moim głodem: bardzo wam dziękuję.

Byłem w więzieniu,

a wy popędziliście do kościoła, aby modlić się o moje uwolnienie: bardzo wam dziękuję.

Byłem nagi,

a wy z wielką powagą analizowaliście moralne konsekwencje mojej nagości: bardzo wam dziękuję.

Byłem chory,

a wy upadliście na kolana, aby dziękować Panu, że obdarzył was zdrowiem: bardzo wam dziękuję.

Byłem bez dachu na głowę,

a wy głosiliście kazania o niezglębionych bogactwach Bożej miłości; w ten sposób wydawało się wam, że jesteście bliżej Boga.

A ja nadal jestem głodny, wciąż jestem samotny, chory, nagi i bez dachu nad głową, i jest mi zimno.

(Malawi)

Halina Lech

Nie żyjemy, aby umierać... ale umieramy, aby żyć wiecznie

M. Buchberger

Po co nam ADWENT?



Po raz kolejny w życiu rozpoczęliśmy Adwent. W starożytności adwentem określano czas odwiedzin władcy, który obejmował rządy. I tak np. kronikarz rzymski Filokales nazwał dniem adwentowym ten, w którym odbyła się intronizacja Konstantyna Wielkiego. Z kolei dla chrześcijan pierwszych wieków Adwentem było podwójne przyjście Chrystusa, podczas Wcielenia i na końcu świata; okres ten miał charakter pokutny.

Od początków chrześcijaństwa długość okresu adwentowego ulegała zmianom. Pierwsze zapisy wspominające o nim pochodzą z IV wieku i mówią, aby czas oczekiwania obchodzić od mniej więcej połowy grudnia do 6. stycznia. Należało wtedy powstrzymać się od wszelkich zabaw czy uciech, był więc Adwent w swojej wymowie bardziej zbliżony do Wielkiego Postu. Od V wieku postne były tylko poniedziałki, środy i piątki, a przez kolejne kilka wieków okres ten przeżywał dalsze metamorfozy, by w XIII w. przybrać kształt znany nam współcześnie.

W 1969 r. Kalendarz Rzymski określił, że jest to okres rozpoczynający nowy rok liturgiczny, rozciągający się pomiędzy pierwszymi niesporami pierwszej niedzieli Adwentu a pierwszymi niesporami Bożego Narodzenia. Może trwać od 23 do 28 dni i zawsze obejmuje cztery niedziele. Pierwsza niedziela adwentu jest bardzo ważna, gdyż stanowi początek nowego roku liturgicznego.

Ten czterotygodniowy okres dzieli się na dwie części: pierwsza trwa od początku adwentu do 16. grudnia, kiedy to Adwent rozważany jest w perspektywie ponownego i ostatecznego przyjścia Chrystusa oraz Sądu Ostatecznego. Druga natomiast obejmuje ostatni tydzień grudnia przed Bożym Narodzeniem i jest oczekiwaniem na Dzieciątko, którego narodziny celebруем właśnie 25. grudnia. Dzisiaj Adwent nie posiada tak surowej wymowy jak w początkach chrześcijań-

stwa. Jest co prawda czasem przeznaczonym na zadumę i rozważania bardziej niż na zabawę, nie ma jednak charakteru tak ascetycznego jak Wielki Post. Wymowa pozostaje raczej radosna, gdyż wiąże się z pełnym nadziei oczekiwaniem na Narodziny Pańskie, które same w sobie stanowią wydarzenie kojarzące się ze szczęściem.

Samo słowo adwent pochodzi od łacińskiego „adventus”, co oznacza „przyjście” i wiąże się nadejściem Zbawiciela. W tym czasie odprawiane są specjalne nabożeństwa zwane roratami, których określenie pochodzi od pierwszych słów śpiewanej pieśni „Rorate caeli desuper”, czyli „Spuście roś, niebioso...”. Pieśń ta śpiewana jest na początku każdej mszy roratniej, które to odbywają się zazwyczaj wcześniej rano.

Tradycyjnie dzieci uczęszczające na te wczesnoporanne liturgie przynoszą ze sobą świeczki bądź lampiony. Na początku mszy większość świateł w kościele jest zgaszona, zapalają się one dopiero podczas hymnu „Chwała na wysokości Bogu”. Roraty odbywają się na cześć Maryi dla upamiętnienia Zwiastowania, kiedy to Archanioł Gabriel ogłosił Pannie, iż stanie się Matką Boga. Z tego względu przy ołtarzu stawiana jest duża biała świeca z niebieską kokardą nazywana roratka. Ze względu na czas oczekiwania, także ubiór księży różni się od tego obowiązującego w inne dni. Szaty są więc koloru fioletowego, jedynie w trzecią niedzielę adwentu księża zakładają stroje różowe, dlatego ten dzień jest nazywany niedzielą różową, bądź niedzielą „gaudete”, ponieważ śpiewana jest pieśń „Gaudete in Domine”, czyli „Radujcie się w Panu”. Wyraża ona bliskość momentu narodzin Jezusa i radość z tego faktu. W czasie rorat ksiądz ubiera ornat biały lub niebieski na cześć Matki Bożej. Popularnym zwyczajem towarzyszącym adwentowi jest plecenie wieńca adwentowego a jego najważniejszymi częściami są cztery świece, które odpowiadają czterem niedzielom czasu oczekiwania.

Czas Adwentu to zwykle czas jakichś postanowień i pracy nad sobą; czas nawrócenia, prostowania dróg i ścieżek życia – jak nawołuje Prorok Adwentu Jan Chrzciciel... jest to czas spojrzenia w swoje serce i zastanowienia się jak je przygotować na narodziny Pana? Adam Mickiewicz mawiał: „Wierzysz, że Jezus narodził się w żłobie, biada jeśli nie w Tobie”

Jest to dobry czas by przygotować jakiś prezent na Urodziny najważniejszej Osoby na świecie...i najważniejszej Osoby dla mnie.... I myślę, że nie chodzi tu o worek słodczy których nie zjedliśmy w adwencie.... Może nie koniecznie trzeba sobie coś „odmawiać”, może wręcz trzeba odwrotnie – coś sobie „dodać”... np. dobrą intencję (że zjem coś nawet jak mi nie smakuje, albo porozmawiam z osobą której wołałabym unikać, albo wyniosę śmieci zanim mama poprosi mnie o to 10 raz z rzędu, albo przeczytam zdanie choćby jedno z Pisma Św. ale codziennie itd., itd...)

s. Renata Suchy

Wszystko tak szybko przemija i nim się spostrzeżemy, dobiliśmy już do kresu życia...

R. Mayer

KRÓL, KTÓRY UMIAŁ ZWYCIĘZAĆ

Człowiek lubi zwyciężać. Zwycięstwo to radość z tego, że zakończyłem konkurencję z najlepszym wynikiem. Gdy oglądamy zawody sportowe, to mamy nadzieję, że zwycięży nasza drużyna. Gdy kibicujemy jakiemuś zawodnikowi, to liczymy, że pokona przeciwników. Tę nadzieję mamy od początku, nieraz aż do końca. Liczymy, że zwyciężą ci, których warto wspierać. Nie zawsze się to udaje, zwłaszcza, gdy brakuje kogoś wybitnego, utalentowanego zawodnika, który poprowadzi do zwycięstwa, ale mimo wszystko, dopóki nie zakończy się rywalizacja, mamy nadzieję na zwycięstwo.

Pasja zwyciężania to odwieczna pasja człowieka. Jeżeli człowiek czegoś w życiu chce, to przede wszystkim tego, by zwyciężyć. Chce, żeby mu wszystko układało się tak, jak zamierza. Nie chcemy ponosić porażek, bo porażka daje poczucie upokorzenia, przekonanie, że niewiele mi się już uda. Aby znów coś osiągnąć, muszę się zmusić do olbrzymiego wysiłku, pokonania własnej słabości i wiary w siebie. Porażka przecież dużo kosztuje. Wydaje się niektórym, że wszystko przyjdzie łatwo i bez wysiłku, że trzeba mieć szczęście, wszystko przecież zależy od losu, czy się ułoży, czy też nie. Że każdą okazję należy wykorzystać, bez względu na to, czy będzie z tego większa, czy mniejsza korzyść, że wcale nie trzeba się wiele przejmować. Zawsze jakoś się ułoży.

Patrzmy na Chrystusa, którego nazywamy naszym Królem i który poniósł największą porażkę. Został skazany na śmierć na krzyżu. Po ludzku mówiąc, przegrał rywalizację, ponieważ umiera i to w sposób haniebny. Nie podjął tego, do czego namawiali Go stojący pod krzyżem. Wcześniej uzdrawiał chorych, wyrzucał złe duchy, odpuszczał grzechy, a nawet wskrzeszał umarłych. Cóż to więc dla Niego – zejść z krzyża? Niby nic, ale jednak nie to miało być cudem. On dał się całkowicie znieważać, opluć, zabić. Droga do sukcesu wiedzie przez klęskę. Gdy umrze, pomoże wszystkim, a jeśli nie – nikomu.

Zwycięstwo kosztuje dużo więcej niż porażka. W przypadku przegranej, cierpi się po zawodach, w przypadku zwycięstwa – cierpi się przed. Trzeba się przygotować, trzeba przeżyć mękę, wysiłek, dopiero wtedy można mówić o wygranej. Nic nie przychodzi bezboleśnie. Jeśli chcę być kimś, jeśli chcę, żeby inni mnie szanowali, to nie pozwolę sobie na niezdrową konkurencję. Nie wystąpię w zawodach, w których, żeby wygrać, trzeba złamać reguły. Muszę się nauczyć odróżniania pozornego zwycięstwa i pozornej porażki.

Pasja zwyciężania nie polega na tym, żeby zawsze wygrywać. Trzeba umieć również przegrać. Wiedzieć, w którym momencie zrezygnować, kiedy się wycofać, nie wplatać

w chorą rywalizację, która nie doprowadzi do żadnego zwycięstwa. To, co miało być zwycięstwem, już dla wielu okazało się porażką. Nie jest to proste, by odróżnić to, czy udało mi się wygrać, czy tylko przegrałem. Krzyż był pozorną porażką, ale tak naprawdę – oznaczał zwycięstwo, dla tych, którzy wiedzieli, co się kryje pod powierzchnią tego wydarzenia. Wielu odnosi w życiu częściej pozorne zwycięstwa, bo wydaje im się, że już wszystko w życiu mają – pasmo sukcesów – a zapominają o tym, co jest najważniejsze. Nie chcą cierpieć dla zwycięstwa. Cierpienie kojarzy im się tylko z porażką. A tymczasem ono jest największe wtedy, gdy człowiek przegrywa, gdy wydaje mu się, że zatryumfował, a okazuje się, że jest największym przegranym. Wtedy dopiero rozpoczyna się cierpienie. Wielkość Chrystusa polegała na tym, że był posłuszny Bogu aż do końca. Co dałoby mu to, gdyby pokazał siłę, którą posiadał? Co dałoby Mu zejście z krzyża? Nic. Podjęcie tej rywalizacji byłoby klęską, ulegnięciem zwykłej pokusie. Na tym polegała Jego wielkość, że nie pozwolił sobie na przegraną konkurencję.

Pierwszym Jego sukcesem było to, co spotkało dobrego łotra. On wiedział, że w sytuacji pozornej klęski, można zwyciężyć, bo obok niego wisi Ten, który umie zwyciężać. Postanowił to wykorzystać dla własnego ocalenia. Poprosił o zbawienie i otrzymał odpowiedź, która daje tego gwarancję: Dziś ze Mną będziesz w raju (Łk 23, 43). Tak się zwycięża, nawet gdy inni są przekonani, że to porażka.

Zwycięstwo Chrystusa to przede wszystkim to, że nie poddał się pod reguły chorej i szatańskiej rywalizacji. Stawał do końca w dobrych zawodach, kosztowało Go to życie. Dzięki temu, że nie ocalił siebie, pomógł najpierw łotrowi, a później tym wszystkim, którzy na znak zwycięstwa stawiają Jego krzyż na swoich meblach. Król, który umiał przegrać, zwycięża. Naśladujmy Go, jeśli chcemy podzielić los dobrego łotra, Jana Pawła II i wielu świętych, którzy dzisiaj cieszą się tym, że zwyciężyli.

Mamy Króla, który nam pokazuje, że trzeba przegrać, aby zwyciężyć. Że w życiu trzeba nauczyć się odróżniania pozornej klęski od pozornego zwycięstwa, bo pasmo zwycięstw może skończyć się porażką. Umiejętność przegrania i wycofania się jest wielką sztuką, oznacza nieraz przekroczenie własnych chęci i pragnień, aby ocalić coś o wiele ważniejszego – swoje życie, swoje zdrowie albo swoją godność i swój rozsądek. Człowiek rozsądny wie, że czasem musi przegrać w chorych zawodach. Na tym polega zdolność rozpoznania prawdziwego zwycięstwa.

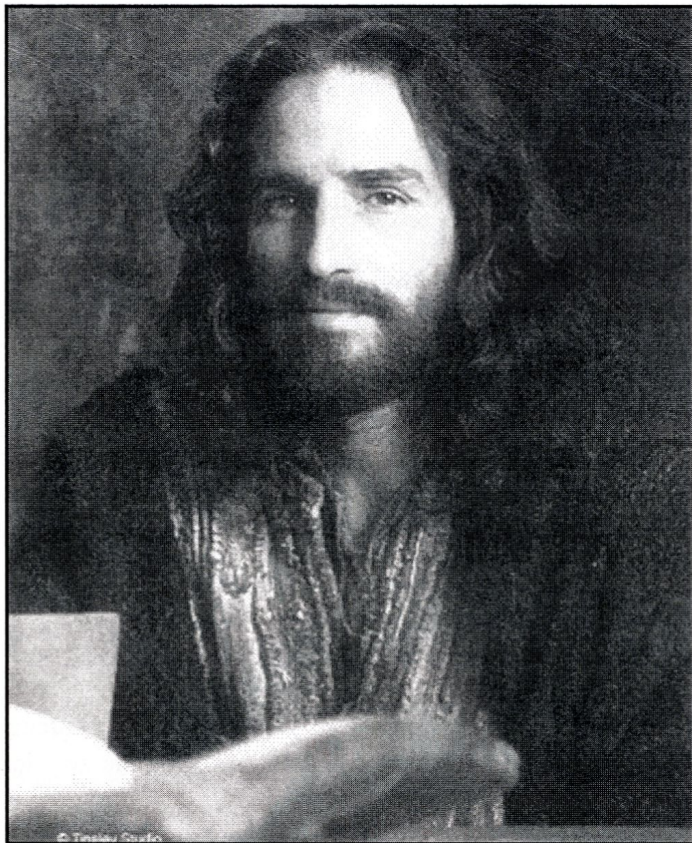
Ks. Michał Szubra

*Bóg widzi śmierć inaczej niż my, my widzimy ją jako ciemny mur,
Bóg jako bramę...*

W. Flex

CZY JEDNAK SYN CZŁOWIECZY ZNAJDZIE WIARĘ NA ZIEMI, GDY PRZYJDZIE?

Łk 18,8



Zbliża się koniec roku liturgicznego, który zawsze jest zwiastunem i ostrzeżeniem dla nas, byśmy nie zapominali o końcu, o końcu tego świata i o dniu, w którym wróci nasz Pan. W Ewangelii został on nazwany Dniem Syna Człowieczego... Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie? Po co komu jeszcze jest potrzebny Jezus? Przecież jesteśmy samowystarczalni.... Co nam się zamarzy- możemy mieć, kupić, zrobić, wyprodukować, załatwić.... A Królestwo Boże? Niebo? Może to tylko bajki dla dzieci... Nawet w szkole dzieci wyśmiały mnie kiedy powiedziałam, że wierzę w Św. Mikołaja bo to prawdziwy Święty, który jest w niebie....

A od czasu Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je (Mt 11,12) Czy jestem człowiekiem, który wypchnięty za drzwi, nie godzi się na to i na siłę chce wtargnąć do nieba, porywa się na niebo za wszelką cenę, który wpycha choćby stopę między futrynę, by utorować sobie przejście? Jakoś nie widzę, żeby ktokolwiek tak dobijał się chociażby do drzwi naszego kościoła....ale może się mylę...wszak Ks. Proboszcz i panowie naprawiali drzwi wejściowe, więc może jednak.... Niebo jest zdobywane przez osoby uparte, niedające się zniechęcić. Żeby kogoś takiego wychować, Duch Święty posługuje się cierpieniem albo skandalem, albo....tym, czym wychowywał Św. Pawła ciągnął upokarzaniem policzkami od szatana, czyli upokarzającymi

grzechami lub pokusami, których nieustannie trzeba się wyrzekać w konfesjonale. Niektórzy z nas przecież ciągle i ciągle są napastowani przez pewne doświadczenia, grzechy, pokusy, uzależnienia, które wydają się być niepokonalne i mimo licznych spowiedzi ciągle wracają i oplatają niczym wąż, by doprowadzić nas do zwątpienia. Czy wreszcie uda się je pokonać? Czasem, mimo szczerych modlitw, Bóg wydaje się nie pomagać! O co chodzi – pytamy wtedy? Bogu chodzi o to, by nie przestać się spowiadać, by nigdy nie zwątpić, by ciągle się nawracać, by ciągle wzbudzać w sobie wolę walki podobną do woli wojownika, który po wielu ciosach wstaje i znowu uderza na przeciwnika. Nigdy się nie poddaje. Ile razy wąż próbuje cię opleść i pożreć, tyle razy trzeba się mocą Jezusa wyplątać i uwolnić. Nigdy nie przestań się spowiadać. I tu trzeba wrócić do Apokalipsy bo tam jest instrukcja dla chrześcijan: I porodziła Syna- Mężczyznę, który wszystkie narody będzie pał rózgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu.(Ap 12,5) Domyślamy się, że tym dzieckiem jest Syn Człowieczy, Jezus Chrystus, ale przez fakt Wcielenia, przez to że stał się jednym z nas, każdy chrześcijanin staje się też dzieckiem Niewiasty - Maryji i Kościoła. Być porwanym to właściwie nic nie uczynić, by dostać się do tronu Boga, a tylko dać się porwać. Właśnie dlatego Jej się oddaję, dlatego Jej się powierzam, bo w Jej ramionach to niebo porywa mnie!!!! Ten kto odda się Maryi, zostanie porwany, czyli uratowany. Wyrwany z tego świata nie własną siłą i wolą, ale mocą nieba! W 2017 roku mija 100 lat od czasu objawień Maryi w Fatimie. W naszej świątyni, każdego 16 dnia miesiąca, pół godziny przed Mszą św. przygotowujemy się do tego jubileuszu pokorną modlitwą... obojętność jest już odrzuceniem. Maryja przypomina nam ciągle o miłości Boga do nas w Jezusie Chrystusie. Jakie konsekwencje mogą spotkać człowieka, który odrzucił miłość Boga? Co z nami się stanie, jeśli odrzucimy Boga w tych czasach, choć wiemy Kim On jest? Jeśli Żydów za odrzucenie miłości Boga spotkał tak okrutny los w historii, to co nas chrześcijan może spotkać? Każdy kościół, jest konkretną przestrzenią, w której można spotkać miłość Chrystusa. Nie jest dobrze kiedy obojętnie przechodzimy wobec tego miejsca. Nie jest dobrze kiedy jesteśmy w świątyni, a nie dbamy o łaskę uświęcającą i obojętne jest nam wpuszczenie Jezusa do naszego sumienia poprzez spowiedź. Jeśli wzgardzimy zbawczą miłością Jezusa i przestaniemy się nią żywić całym sercem, z dnia na dzień będziemy obserwować wypełnienie się na nas Jego prorocтва: Wtedy mówił do nich: „Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie (Łk 21,10-11). Czy nie dzieje się to na naszych oczach??? Mamy do wyboru: albo całkowicie z Jezusem, albo całkowicie bez Niego...., bo pośredniego rozwiązania nie ma. Syn Człowieczy, czyli Syn Boży, Jezus, objawia światu swoją miłość, by wydobyć ze świata wszystkich tych, którzy zwiążą z Nim swoje życie. Jezus wydał samego siebie za nasze grzechy, aby wyrwać nas z obecnego złego świata (Ga 1,4)

Miłości, wieczność będzie za krótka, by cię wypowiedzieć!

André Frossard

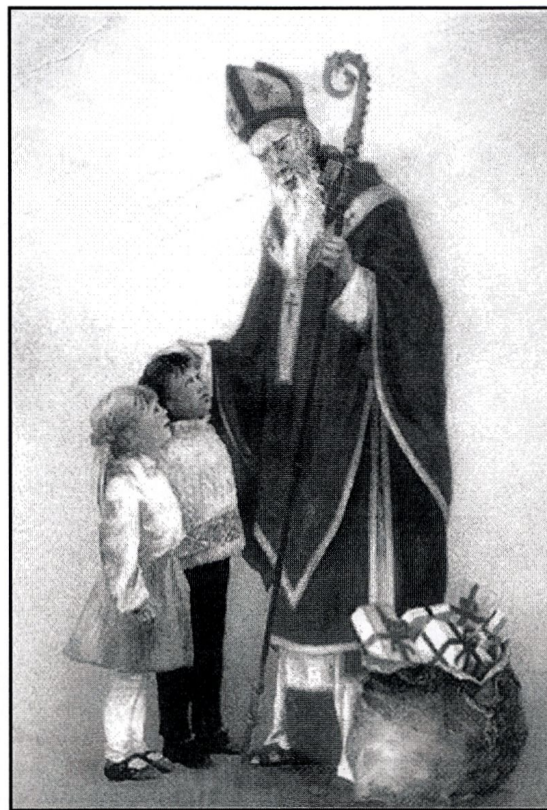
Im większą miłość się odrzuca, tym większe są konsekwencje. To nie sąd Boga mszczącego się na człowieku ale konsekwencje naszych wyborów. To dotyczy także nas należących do Kościoła ale kryjących się w obojętności na Boga... ilu z nas przychodzi na Eucharystię? Ilu z nas postoi godzinę i nawet jednym słowem nie odezwie się do Jezusa??? Ilu z nas tylko kilka razy w roku, „od święta” przyjmuje Pokarm Ciała Chrystusa??? Narzekamy że Bóg do nas nie mówi, ale ile my mówimy do Niego???

Przed człowiekiem: życie i śmierć, co wybierze, to będzie mu dane” (Syr 15,17) Możesz wybrać co chcesz, ale musisz wybrać. Bycie z boku, stawia nas po stronie tych, którzy odrzucają Chrystusa. Kto Mu się nie oddaje, ten już Go odrzuca. Oddanie się i przyjęcie, czy też zwrócenie się do Jezusa całym sercem nazywamy nawróceniem. Tzn. że ja dam Mu zgodę żeby przebudował moje życie jak On tego chce... Czy nie do tego się zobowiązaliśmy przyjmując Go jako naszego Pana i Króla w ubiegłą niedzielę??? CZY SYN CZŁOWIECZY ZNAJDZIE WIARĘ W MOIM SERCU GDY PRZYJDZIE?

s. Renata Suchy



LIST DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA



Najukochańszy ze wszystkich Święty,
nie proszę wcale o prezenty,
ale o jeden wyjątkowy
wesoly DZIEŃ MIKOŁAJOWY.

Chcę, żeby mama jak, dobra wróżka
rzekła: kochani, nastawcie uszka,
bo dziś świątecznym obyczajem,
zaczniemy od...CZYTANIA BAJEK.

Chcę, żeby tato krzyknął basem,
że dzisiaj DYSPONUJE CZASEM,
ma świetny humor i dlatego
będzie budował z klocków lego.

Chcę, żeby przyszli: babcia i dziadek,
przynieśli sok i czekoladę
na fantastyczny BAL DOMOWY.
To byłby DZIEŃ MIKOŁAJOWY!

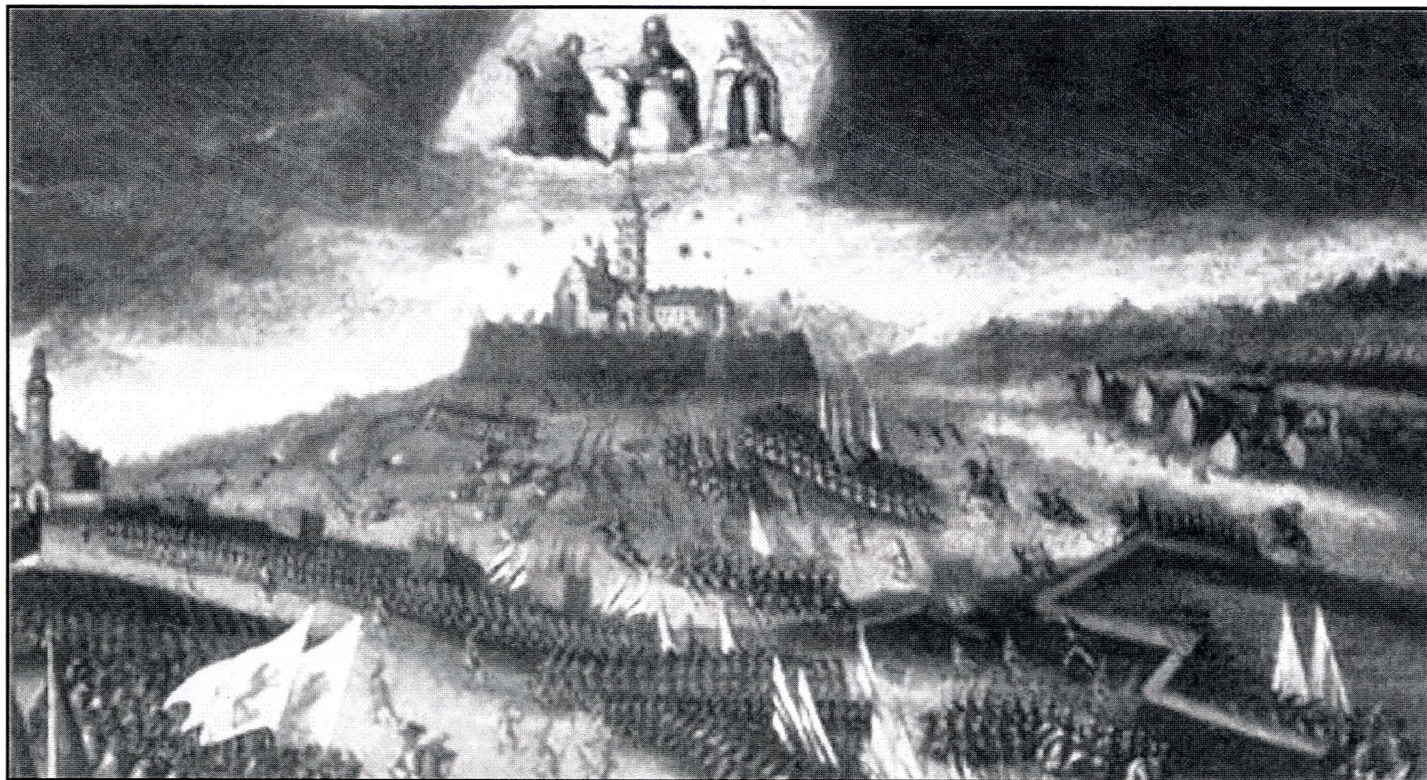
Wiersz ten dedykuje wszystkim dzieciom, którym marzy się taki „Dzień Mikołajowy”, a trochę i Rodzicom, z życzeniami, aby nie zapominali jak pięknym prezentem może być ... czas.

(Na podstawie: Księga wierszy i zagadek – Ewa Stadtmuller)

Pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie ale ufaj tak, jakby wszystko zależało od Boga.

św. Augustyn

Dla pokrzepienia serc



„Nie własną siłą on tę Rzeczpospolitą podbił, sami jej synowie do tego mu dopomogli; ale jakkolwiek naród nasz nisko upadł, jakkolwiek w grzechu brodzi, to przecie i w grzechu samym jest pewna granica, której nie śmiałyby przestąpić. Pana swego opuścił, Rzeczypospolitej odstąpił, ale matki swej, Patronki i Królowej, czczyć nie zaniechał. Szydź z nas i pogardza nami nieprzyjaciel pytając, co nam z dawnych cnót pozostało. A ja odpowiem: wszystkie zginęły, jednak coś jeszcze pozostało, bo pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowaną być może. I widzę to jasno, że niechby jedna kula szwedzka wyszczerbiła te święte mury, tedy by się najzatatwardzialszy odwrócili od Szwedów, z przyjaciół staliby się wrogami, przeciw nim miecze by podnieśli.”

Tych słów księdza Augustyna Kordeckiego słuchał z ogniem w sercu bohater fikcyjny, a jakże prawdziwy, chorąży orszański Andrzej Kmicic. Kmicic jest figurą głęboko duchową, każdy ciężki grzesznik może w nim rozpoznać siebie. Człowiek o dobrym w gruncie rzeczy sercu, który jednak przez brak solidnej formacji i folgowanie zachciankom doprowadza siebie i innych na krawędź rozpacz. A kiedy się wreszcie nawraca, jest przekonany, że jego nawrócenie przyszło za późno, że wszystkie gwiazdy już zgasły. I w takim stanie duszy dociera do ostatniej gwiazdy - do Najświętszej Panny na Jasnej Górze, gdzie podejmując walkę w Jej obronie,

odzyskuje nadzieję. Będzie jeszcze wiele cierpień, walczył, tęsknił, ale ocaleje, tak samo jak cała Polska. Wiele osób zna, jeżeli nie z książki, to z filmu, scenę odczytania w kościele listu królewskiego, opisującego zasługi pana Andrzeja i uważa ją za finałową. Jednak właściwy finał duchowej przemiany grzesznika czytelnik znajdzie wcześniej, w pominiętej przez film scenie pod krzyżem, kiedy Kmicic musi dokonać wyboru pomiędzy osobistym szczęściem, a dalszą służbą. Sienkiewicz jasno wskazuje, że jedynym i ostatecznym źródłem nadziei, również w ziemskich dążeniach jest wiara i posłuszeństwo. Kulminację tego przekonania znajdziemy w książce, która autorowi otwarła drogę do nagrody Nobla. „Quo Vadis” jest fascynującym świadectwem tego, że fundamentem cywilizacji europejskiej jest i pozostanie Krzyż Chrystusa.

Scen chwytających za gardło jest w powieściach Sienkiewicza wiele, a przecie są one misternie wplecione w wartki nurt wielkiej przygody, przeplatają się z wybuchami doskonałego humoru i barwnej opowieści. Razem tworzy to ucztę literacką i duchową na najwyższym poziomie. Sienkiewicz, choć tak ceniący tradycyjne wartości, był pisarzem niezwykle nowoczesnym. Nie wszyscy wiedzą, że część swoich najważniejszych powieści pisał dosłownie „na kolanie” - jako kolejne odcinki do czasopism, co zresztą widać czasem w drobnych błędach ciągłości opowiadanej historii.

Tylko co dobre, siejbą jest szczęśliwych zniw.

Leopold Staff

Reagował też na bieżąco na opinie czytelników - legenda mówi, że właśnie interwencji czytelników, a może bardziej czytelniczek, zawdzięczał ocalenie Andrzej Kmicic, który miał pierwotnie nie dożyć końca swoich przygód. Można powiedzieć, że Sienkiewicz pisał, na miarę ówczesnych środków komunikacji, interaktywnie, był takim trochę XIX-wiecznym blogerem. Powieści, które ten mistrz nad mistrzami tworzył w awdencie naszej niepodległości umieściły go w odrębnej kategorii, której nikt poza nim nie zajmuje - samotnego przewodnika i formatora całych pokoleń. Tak było pod koniec XIX wieku, w czasie obu wojen światowych, w II RP i przez długie lata PRLu. Kolejne pokolenia Polaków znajdowały w nim inspirację. Kolejne pokolenia wojowników z Sienkiewicza czerpały ideały i ... pseudonimy bojowe. Niżej podpisany do takiego pokolenia należy - przeczytałem prawie wszystko, co napisał Sienkiewicz, a niektóre pozycje, jak „Quo vadis” czy „Pana Wołodyjowskiego” - kilkanaście razy.

Niestety, współcześnie odbiór pisarstwa Sienkiewicza jest dość marny. Nie sprzyja mu kosmopolityzm, któremu w ogóle nie w smak jest idea, że bycie Polakiem to jednocześnie wielki zaszczyt i trudne zadanie. Pewne znaczenie ma podszczyptywanie przez autorów nieco mniejszego formatu, jak Gombrowicz, który, nie mogąc konkurować z mistrzem ani na poziomie warsztatu, ani zasięgu oddziaływania, próbował ośmieszać samą treść dzieł Sienkiewicza, nazywając go „pierwszorzędnym pisarzem drugorzędnym”. A że na szyderstwo i drwinę jest teraz moda, szczególnie wśród młodszego pokolenia, to Gombrowicz może się wydawać bardziej atrak-

cyjny od Sienkiewicza, który jest jakiś taki za poważny. Skoro już koniecznie trzeba czytać grubą książkę, to najlepiej, żeby było owszem dużo przygód i łomotu, ale raczej bez trudnych pytań o osobiste wartości czytającego. Ale najgorszy chyba efekt daje ogólna niechęć do czytania tekstów dłuższych, niż instrukcja obsługi wiertarki albo przepis kuchenny. Niełatwo dziś o chętnych do zanurzenia się w odrębnej czasoprzestrzeni, jaką jest każda wielka powieść. Wielu też ulega złudzeniu „ekranizacji”, które spływając przekaz książek, dają fałszywe przekonanie o ich znajomości.

A przecież wrażliwość i umiejętność oceny, jaką posiadał pisarz, niewiele straciła na aktualności w sto lat po jego śmierci. Gdybyż Angela Merkel przeczytała ze zrozumieniem „Pana Wołodyjowskiego”, albo choćby tylko „W pustyni i w puszczy”, może nie przysłoby jej do głowy zapraszać do serca Europy niekontrolowanych mas muzułmańskich „uchodźców”. Jak widać, XIX wieczny pisarz z Polski, która przez wieki była przedmurzem chrześcijaństwa, znacznie lepiej „czuł” siłę i charakter islamu niż uczący się tego dopiero teraz na własnej skórze naród niemiecki.

Miejmy więc nadzieję, że na fali przebudzenia Polaków, zwłaszcza tych młodszych, na fali powrotu do narodowych wartości i moda na Sienkiewicza odrodzi się. Bo czy można naprawdę zrozumieć polską duszę, jeżeli się nigdy nie doświadczyło łagodnej siły Podbipięty, fantazji Kmicica, inteligencji Zagłoby czy prostoty i niezłomności Pana Wołodyjowskiego ?

Piotr Jungiewicz



Śmierci tak potrzeba uczyć się jak życia.

Leopold Staff

Chryste jesteś Królem !



W ostatnią niedzielę roku liturgicznego Kościół oddaje cześć Chrystusowi Królowi Wszechświata. Uroczystość tę ustanowił papież Pius XI encykliką „Quas primas”, wydaną 11 grudnia 1925 r. Włączona do kalendarza liturgicznego, początkowo obchodzona była w ostatnią niedzielę października. Po zmianach dokonanych w kalendarzu liturgicznym w 1969 r. uroczystość ta została przeniesiona na ostatnią lub przedostatnią niedzielę listopada. Papież Pius XI ustanowił to święto jako środek zaradczy przeciw „zarazie” laicyzacji życia. Od samego początku istnienia Kościoła, Chrystus uważany był przez swoich wyznawców za Króla. Jego królewska godność wynikała z tego, co sam powiedział o sobie kiedy stanął przed Piłatem, który zadał pytanie: „Czy Ty , jesteś królem”, Jezus odpowiedział jednoznacznie: „Tak, jestem królem” (J 18,37). Równocześnie dodał słowa wyjaśnienia, aby rozwiać wszelkie wątpliwości: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J18,36). Oznacza to, że nie zależy ono od ziemskich układów politycznych. To królestwo pochodzi z nieba, od Ojca. Jakiegokolwiek byłyby ludzkie przekonania, On jest na wieki Królem królów i Panem panujących (Ap.19,16). Chrystus chciał przez to zaznaczyć, że jest wyjątkowym, niezwykłym królem. Jest przede wszystkim Królem uniwersalnym nad wszystkimi ludźmi i nad całym światem. Jego królestwo nie ma granic, ani nie zamyka się w jakimś jednym obszarze ziemskim. Jest wszędzie tam, gdzie żyją ludzie i wierzą w Niego, i gdzie pragną uczestniczyć w Jego Boskim życiu. Świadomość królewskiej godności Chrystusa zawsze była w Kościele żywa. Zawsze nauczano, że władaniu Chrystusa – Króla poddani są odkupieni przez Niego ludzie. Są nimi nie tylko jednostki i rodziny, ale i większe społeczno-

ści, całe narody, a także cały świat. Podobnie jak królewska godność Chrystusa, tak też i Jego królowanie jest inne niż królowanie ziemskich władców. Wspomina o tym prefacja mszalna, mówiąc, że Jego królestwo to królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości i pokoju (Pref.nr 49). Wielu królów ziemskich marzy o tym by założyć na ziemi idealne królestwo, ale marzenia te nie urzeczywistniają się, bo brakuje w nich Chrystusa – Króla. Tego, który oparł swoje królestwo na prawdzie, sprawiedliwości i miłości swoich poddanych. Można powiedzieć, że im więcej w świecie tych wartości tym wspanialszy jest ten świat, a im mniej w świecie Chrystusowego królowania przez prawdę, sprawiedliwość i miłość, tym mniej w nim uśmiechu i szczęścia. Chrześcijanin zawsze winien pamiętać o tej prawdzie i mieć świadomość przynależności do tego królestwa.

Tegoroczna uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, będzie miała wymiar szczególny i ponadczasowy. W nadzwyczajnym jubileuszowym Roku Bożego Miłosierdzia w Kościele i naszej Ojczyźnie uroczystość zostanie Intronizowany Jezus Chrystus. Apostołką Intronizacji Chrystusa w Narodzie Polskim jest Służebnica Boża Rozalia Celakówna. Urodziła się 19 września 1901 r. w podhalańskiej wsi Jachówka. Była najstarszą z ośmiorga dzieci Joanny i Tomasza, którzy gorliwie troszczyli się o religijne wychowanie swojego potomstwa. Mała Rozalii nie mogła doczekać się dnia swej Pierwszej Komunii Świętej, a kiedy już nastąpił, przyniósł jej niezapomniane doświadczenia obecności Jezusa w jej sercu. Rozalia często chodziła do oddalonego o kilka kilometrów kościoła, w którym prowadziła długie duchowe rozmowy z Panem Jezusem i z Matką Najświętszą. Pozostawała w kościele tak długo, że koleżanki z którymi tam przychodziła, nie mogły się Jej doczekać. W 1924 roku Rozalia przeniosła się do Krakowa z myślą o wstąpieniu do klasztoru. Jednak placówką w której zrealizowała swoje powołanie życiowe, stał się oddział skórno-weneryczny w szpitalu św. Łazarza przy ul. Kopernika w Krakowie. Rozalia pełniła tam najpierw funkcję sanitariuszki, a potem – ukończywszy stosowne kursy – pielęgniarki. Poświęcenie i wielka miłość okazywane chorym owocowały wśród nich wieloma nawróceniami. Codziennie w drodze do pracy mijała kościół ku czci Najświętszego Serca Jezusa, który od roku 1960 na mocy dekretu papieża Jana XXIII nosi tytuł bazyliki. Nic dziwnego, że tu wielka czcicielka Najświętszego Serca Pana Jezusa, należąca do Apostolstwa Modlitwy i już w domu rodzinnym czytająca „Posłańca Serca Jezusowego”, często zaglądała do tej świątyni.

Można odejść na zawsze, by stale być blisko...

ks. J. Twardowski

Tam przed Najświętszym Sakramentem prosiła o siły do pracy, by wytrzymać przeciążenie fizyczne i bez wykrętów opatrywać wydające z siebie fetor, ropiejące rany osób wenerycznie chorych. Tutaj powierzała Sercu Jezusa los swoich podopiecznych, którzy tak często unurzani byli w grzechu. Ukryte przed światem życie Rozalii wypełnione było żarliwą modlitwą. Codziennie starała się uczestniczyć we Mszy św. i adorować Najświętszy Sakrament. Z Jej notatek można się dowiedzieć, jak głębokie było życie duchowe tej skromnej i cichej pielęgniarki. Szczególnym nabożeństwem darzyła Najświętsze Serce Jezusa. W stanach mistycznych Rozalia otrzymywała łaskę widzenia Pana Jezusa, który ukazywał Jej nagłą potrzebę dokonania w Polsce Intronizacji.

Oprócz troskliwego i pełnego poświęcenia pielęgnowania swoich podopiecznych w szpitalu, Rozalia pomagała innym chorym, zwłaszcza ubogim, odwiedzając ich i przynosząc potrzebne lekarstwa. O Jej heroiczności świadczy fakt, że na kilka dni przed swoją śmiercią, choć sama była ciężko chora, poszła postawić bańki niedomagającej koleżance. Służebnica Boża Rozalia Celakówna zmarła 13 września 1944 r. Jej ciało spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (kwatery XLVIII zach., mogiła 9). Prostota, dobroć, pobożność i uczynność Rozalii sprawiły, że ludzie w trudnych sytuacjach życiowych zaczęli zanosić modlitwy do Boga przez Jej wstawiennictwo. Wiele z tych modlitw zostało wysłuchanych. Świadczą o tym liczne podziękowania zamieszczone w Posłańcu Serca Jezusowego w rubryce "Przez wstawiennictwo Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny" (IX 1988 r.). Wielokrotne starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego świątobliwej Rozalii doprowadziły do jego otwarcia 5 listopada 1996 r. przez Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego, Metropolity Krakowskiego. Od tej pory Rozalii Celakównie przysługuje tytuł Służebnicy Bożej. W 1999 r. w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa stanął sarkofag tej skromnej pielęgniarki, którą Pan Jezus wybrał sobie, aby przez Nią przypomnieć światu o konieczności powierzenia się Jego Sercu i uznania Jego królowania.

"Intronizacja to świadomy akt woli, decyzja, przez którą wybieram Jezusa jako Pana, Zbawiciela i Króla, jako ostateczny punkt odniesienia w moim życiu. Ta decyzja dokonywana jest osobiście, kiedy mówimy o Intronizacji we własnym sercu, osobą kompetentną do tego aktu jest osoba indywidualna. W wymiarze rodzinnym, osobami kompetentnymi do podjęcia takiej decyzji jest rodzina. Z kolei Intronizacja w wymiarze społecznym odbywa się publicznie w świątyni, wobec władz kościelnych, państwowych i z ich udziałem, ogłasza się i wyznaje jako świadectwo wiary, że Jezus jest Królem, że pragnie się żyć według Jego serca i poświęca się Jego Sercu, i zobo-

wiązuje się do realizowania w życiu społecznym zasad Ewangelii. Taka uroczystość jest publicznym wyznaniem, że Jezus jest Królem i Panem, mojego serca, mojej rodziny, naszego Narodu. Intronizacja tak rozumiana jest jednorazowym aktem, który może być powtarzany, natomiast poświęcenie się to styl życia. Sam Pan Jezus mówił o tym, co znaczy słowo poświęcić się - "A Ja za nich w ofierze dam samego siebie". A zatem przez Intronizację, akt woli w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym podejmujemy styl życia, który sprowadzi się do poświęcenia swojego życia dla Boga i ludzi, to realizowanie w życiu społecznym przykazania miłości. Poświęcić się, tzn. tak jak poświęca się matka dziecku, jak ojciec poświęca się rodzinie. A więc Intronizacja - ta decyzja prowadzi mnie do poświęcenia. Przez poświęcenie się Bożemu Sercu, Chrystus Króluje w moim życiu, dlatego, że na pierwszym miejscu jest On, w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, a Ewangelia wprowadzona jest w czyn. Dlatego przez Intronizację Bożego Serca dochodzimy do stylu życia, poprzez który Chrystus króluje, dlatego mówimy - Jezu jesteś Królem, jesteś moim Królem, daj mi poznać wolę Twoją, oto jestem". (o. Jan Mikrut, redemptorysta) "Jeśli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. (...) Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa Króla w całym tego słowa znaczeniu... Ja chcę niepodzielnie panować w sercach ludzkich" - były to słowa, które w swoim widzeniu mistycznym usłyszała od Chrystusa Służebnica Boża Rozalia Celakówna, która zmarła w opinii świętości. Była apostołką Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Stała się inspiratorką Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, Dzieła zatwierdzonego przez Kard. Sapięchę. Ideę Intronizacji NSP Jezusa w 1995 roku podjęła Krakowska Wspólnota dla Intronizacji NSPJ. Później takie wspólnoty powstawały w innych parafiach w Polsce i za granicą.

Akt intronizacyjny w Krakowie - Łagiewnikach nie będzie zwieńczeniem, lecz początkiem dzieła Intronizacji Jezusa Chrystusa w narodzie polskim" - zapewnił w rozmowie z KAI bp Andrzej Czaja - przewodniczący Zespołu ds. Ruchów Intronizacyjnych. Zapowiadany akt intronizacyjny będzie odczytany w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia 19 listopada 2016 roku, w przededniu uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata w obecności władz kościelnych i państwowych oraz wielkiej obecności pielgrzymów.

Literatura:

Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu Polskiego. Rozalia Celakówna i jej misja. Wydaw. WAM.

Halina Martowicz

*Żal że się za matę kochało, że się myślało o sobie
Choćby się trzy wyptakato, to teraz wszystko za matę...*

ks. J Twardowski

SPOTKANIE RYCERZY NIEPOKALANEJ W STRACHOCINIE

Św. Ojciec Kolbe dał Świadectwo, że nawet w świecie – zdawałoby się – bez Miłości, ostatecznie zwyciężają Miłość i Miłosierdzie.

/z listu pasterskiego Episkopatu Polski 2 lutego 2016 roku/

W Świętym Roku Miłosierdzia, w 1050 rocznicę Chrztu Polski i w 75 rocznicę męczeńskiej śmierci Św. Maksymiliana Kolbe, Rycerze Niepokalanej z różnych parafii Archidiecezji Przemyskiej uczestniczyli w Dniu Modlitwy, który odbył się 13.08.2016 r. w Strachocinie.

Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli to Brama Miłosierdzia Bożego. Dzień Modlitwy rozpoczął się modlitwą różańcową. Następnie Ks. Józef Niżnik, Asystent Rycerstwa Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej, wygłosił konferencję. Mówił m.in. o tym, że Kościół bez Miłosierdzia traci fakt istnienia. Wspólnota Kościoła to wspólnota grzeszników, którzy doświadczają Miłosierdzia Bożego. Pan Bóg nikogo nie przekreśla. Nie wystarczy tylko mówić o Miłosierdziu, ale mamy też doświadczyć Miłosierdzia i stać się Miłosierdziem: dobrocią, życzliwością, przebaczeniem – Miłością Miłosierną. Jezus Chrystus jest obliczem Miłosierdzia Ojca. Ksiądz Niżnik porównał Miłość Boga do każdego człowieka, z Miłością matki do dziecka, która nigdy z dziecka nie zrezygnuje. Mówił że należy unikać sądenia, nie potępiać, a raczej budować. Potępiać tylko grzech człowieka – naśladować dobroć Ojca. Tylko miłością można zmienić człowieka. Im więcej grzeszy, tym więcej Miłości należy mu dawać. Człowiekowi w potrzebie trzeba pomagać. Pan Jezus ma słabość do grzeszników. Po to przybył na świat, aby świat zbawić. Miłosierdzie to: słowo, czyn, modlitwa za tych którzy zranili, przebaczenie, pocieszenie. Wiara bez uczynków jest martwa. Do Miłosierdzia trzeba się wychować. Powinniśmy zmienić nastawienie do drugiego człowieka. Trzeba w duchu miłości znosić słabości drugiego człowieka, ale nie tolerować zła. Na zło nie można być obojętnym. Od Św. Maksymiliana Kolbe musimy uczyć się Miłości i Miłosierdzia.

Św. Ojciec Maksymilian był zatroskany o każdego człowieka, pragnął aby Bóg był radością wszystkich. W obozie oświęcimskim świadczył o Miłosierdziu, błogosławił, spowiadał, podnosił na duchu. Był bardzo dobrym człowiekiem, umiał słuchać, dopomagał w podejmowaniu decyzji, kierował do Boga. Ten który jest bardzo blisko Boga jest narażony na wielkie przeciwności i ataki szatana, który chce odwieść od dobrej drogi, lecz pozostawmy wszystko Opatrzności Bożej w której rękach jest cały świat.

Św. Maksymilian Zawsze był ogarnięty Miłosierdziem Boga. Człowiek uformowany przez Boże Miłosierdzie może dawać Miłosierdzie innym. Rycerstwo Niepokalanej jest po to, aby ratować człowieka. Rycerze sami walczą z grzechem; brzydzą się grzechem – boją się obrazić Pana Boga – i innych z grzechu wyciągają. Trzeba pójść do Jezusa, aby rozwiązał pęta zła. Rycerstwo to ludzie całkowicie oddani dla Bożej Sprawy. Swoimi siłami niczego nie potrafimy, musimy mieć pomoc z Nieba. Człowiek miłosierny myśli o misjach. Nie chodzi tutaj tylko o dalekie kraje ale także o swoje środowisko rodzinne i sąsiedzkie. Prawdziwy Chrześcijanin nie myśli tylko o sobie, ale też o innych. Św. Maksymilian swoje życie oddał za współbrata, Franciszka Gajownicza. Całe życie był wrażliwy dla innych. To Franciszek Gajowniczek był głównym świadkiem w procesie Beatyfikacyjnym i Kanonizacji Św. M. Kolbe. Kiedy Ojciec Św. Franciszek przebywał w lipcu br. w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, dokonał tam pamiętnego wpisu, który jest modlitwą: „Panie miej litość nad Twoim ludem, Panie przebac te wszystkie okrucieństwa”.

Bez modlitwy człowiek nie stanie się miłosierny. Polak to człowiek Kościoła. Ksiądz J. Niżnik zakończył swoją konferencję słowami: „W tym Świętym Miejscu w Strachocinie, gdzie czcimy Św. Andrzeja Bobolę – Patrona Polski – Patronów trudnych czasów, niech ziarno zasiane wyda w Roku Miłosierdzia i w całym życiu obfite owoce świętości.

Następnie Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Zakonu Rycerstwa Niepokalanej ze Strachociny poprowadziły rozważania Stacji Drogi Krzyżowej. Po krótkiej przerwie na Bobolówce rozpoczęła się Przenajświętsza Ofiara Mszy Świętej pod przewodnictwem Księdza Prałata Józefa Niżnika. W homilii Ks. J. Niżnik mówił: „Zebraliśmy się tutaj, aby uczcić 75 rocznicę Męczeńskiej Śmierci Św. Maksymiliana Kolbe. Św. Maksymilian Kolbe i Św. Andrzej Bobola rozślawiają naszą Parafię. Miłość do Ojca Kolbego i wdzięczność za heroiczny czyn nas tutaj gromadzi. O. Kolbe ubogacił Kościół. Jego świadectwo budzi podziw.

Szczęśliwy jest człowiek, który posiada to, czego chce, a nie chce nic ztego.

Św. Augustyn

Droga do zjednoczenia z Bogiem wiedzie prze głębokie zjednoczenie z Maryją Niepokalaną. Być wiernym, z trudności czerpać moc, która w słabości się doskonali. Św. Maksymilian Kolbe to twórca duchowości w Kościele. 75 lat temu duchowość wydała Błogosławiony Owoc. Każdy z nas powinien żyć i cenić duchowość. Św. O. Maksymilian Kolbe tą duchowością promieniował. Rycerze powinni żyć w przyjaźni z Maryją. Św. O. Maksymilian to Święty Rycerz. To przeżywanie Rycerstwa doprowadziło go do mistycyzmu z Niepokalaną. Święty Rycerz starał się Swoją Duchowość uzewnętrznić. Kiedyś śmiano się z Ojca Kolbego, On się tym nie przejmował bo wiedział że jest to potrzebne. Wszędzie gdzie był starał się, aby była Figurka Niepokalanej, wiedział że jest potrzebna. Na co patrzysz, taki jesteś. Jeśli chcemy żyć duchowością O. Maksymiliana to w zasięgu naszych oczu ma być figurka.

Drugi znak MI to cudowny medalik. Człowiek, który jest oddany Maryi Niepokalanej Nosi Cudowny Medalik, aby broniła go przed złem. Czy ta duchowość jest taka trudna? On tym żył i został Świętym. Bezgranicznie oddał się Niepokalanej. Przeżywanie życia w Bogu i dla Boga – oto nasz ideał. Aby czynić Niepokalanymi nasze małżeństwa, rodziny włączając się w życie parafii, należy czerpać siły i moc od Boga Samego i Niepokalanej w służbie innym. Rycerz czyta Rycerza Niepokalanej. Poprzez media toczy się walka. Św. O. Maksymilian bardzo kochał Niepokalaną. Życie z Matką Boga jest piękne. To Niepokalana powiedziała Mu jak ratować grzeszników i ukazała Wolę Bożą – był bardzo z Niepokalaną zjednoczony. Maryja uczyła Go poprzez codzienność jak iść do Nieba. Była z Nim w Oświęcimiu, dała Mu Czerwoną i Białą Koronę – wzięł obydwie. Utorowała Mu drogę do Nieba.

Świętość kosztuje, to jest pewien program życia, to jest sprawa każdej chwili naszego życia, nie otrzymuje się Jej za darmo, trzeba sobie na Nią zasłużyć, zapracować. Rycerz wypowiada walkę grzechowi w sobie i poczuwa się do odpowiedzialności w doprowadzaniu do zbawienia innych. Nie może przyzwalać na grzech. Miłość prawdziwa nie jest do pogodzenia z grzechem. Fałszywa miłość jest wtedy, gdy pozwalamy komuś grzeszyć. Każdy odpowiada za swoje życie. Być miłosiernym to nie znaczy godzić się na grzech. Człowiek wierzący musi być otwarty na człowieka ubogiego. Musimy miłować tych, którzy nas prześladują i modlić się za tych, którzy fałszywie mówią o nas. Mamy ratować Kościół, pomagać Kościołowi i mamy pogłębiać więź z Maryją Niepokalaną. Jesteśmy własnością Maryi, starajmy się w sobotę być na Eucharystii. Nasza duchowość ma być zakorzeniona w modlitwie.

Przybyliśmy tutaj, aby się umocnić, cała grupa ma się umocnić. Jak zbudujemy na mocnym fundamencie to nic nami nie zachwieje. Rycerstwo ma swój charyzmat”. Ks. J. Niżnik zakończył homilię modlitwą: „Niepokalana, Św. Maksymilanie, przemów za nami do Boga, uświadom nam aby tego spotkania nie zmarnować”.

Po zakończonej Eucharystii na Bobolówce został zorganizowany poczęstunek, a po nim odbył się program słowno muzyczny w wykonaniu młodzieży MI ze Strachociny. Następnie miało miejsce ucałowanie relikwii Św. Maksymiliana i akt zawierzenia Niepokalanej.

Wróciliśmy do naszych rodzin i domów bardzo mocni Bogiem i Niepokalaną, gotowi do walki ze złem. Jesteśmy przecież pomocnikami Pana Jezusa, Jego i naszej Mamusi Niepokalanej w zbawianiu świata. Jak teraz szaleje zło na różnych płaszczyznach, jesteśmy tego świadkami. Szatan w niebie nic już nie może zrobić, dawno – na samym początku został strącony do piekła, lecz na ziemi walczy z człowiekiem. Musimy być bardzo czujni i przebiegli, aby nie dać się zaskoczyć złu. Musimy demaskować szatana, ignorować go, jeżeli się tylko nadarzy okazja, on tego bardzo nie lubi, wręcz nienawidzi. Zatem nie lękajmy się. Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam.

Nasza Kochana Patronka Maryja Niepokalana – niedościgniony nasz Wzór i Ideał dobroci, miłości, zawierzenia we wszystkim Bogu, troski, opieki i Świętości oraz Św. Maksymilian Kolbe, założyciel Rycerstwa Niepokalanej – Męczennik Miłości i Szaleniec Niepokalanej – niech nam w tym dopomagają. Patronowie naszego miasta – Św. Michał Archanioł, Św. Ks. Zygmunt Gorzdzowski niech dopomagają nam, abyśmy siebie uświęcili i innym w uświęceniu dopomogli – oto nasz ideał.

Maryjo Niepokalana, która depcesz głowę węża piekielnego dopomóż nam zwyciężać szatana na ziemi. Im człowiek bardziej uwikłany w zło, w nalogi, tym bardziej trzeba mu okazać dużo Miłości.

Henryka Tymoczko

Kto Boga posiada, szczęśliwy jest.

św. Augustyn

Świadek Bożego Miłosierdzia



O wiele większą ma zasługę miłosierdzie ducha, na które nie "Pozwól mojemu miłosierdziu działać w tobie, w twej biednej duszy; pozwól niech wejdą do duszy promienie łaski, one wprowadzą światło, ciepło i życie". (Dz. 1486)

O wielkich łaskach i cudzie Bożego Miłosierdzia w swoim życiu, opowiedziała redakcji „Cuda i Łaski Boże”, Patrycja Hurlak, aktorka i reżyserka. Przez długie lata trwała w okultyzmie. Dziś jasno i wyraźnie odczuła się od tego i ostrzega nie tylko młodych przed magią. Wspomina, że magia weszła w jej życie zaraz po Pierwszej Komunii Świętej. „- Zaczęły się horoskopy, talizmany, wywoływanie duchów dla zabawy, lektura czasopism w rodzaju „Pobcornu” czy „Bravo Girl”, pism dla pań z horoskopami i ogłoszeniami wróżek. Nie ma znaczenia, czy w to wierzyłam, czy nie. Ważne, że mnie to wciągnęło jak narkotyk. Pewnego razu dostałam podręcznik czarnej magii. Byłam wtedy jeszcze w szkole podstawowej. Ta książka spadała z półki zawsze wtedy, gdy była potrzebna i otwierała się na odpowiednim zaklęciu – mówi i dodaje: - Po maturze tak w to wsiąkałam, że w ogóle nie traktowałam tego, jako czegoś nienormalnego. Wręcz przeciwnie, to dodawało mi pewności siebie. Doszło do tego, że nie potrafiłam wykonać najprostszej życiowej czynności. Gdy podobał mi się chłopak, to potrafiłam doprowadzić do tego, że jego dziewczyna w wyniku wypadku nie dotarła na dyskotekę; liczyłam wtedy na to, że dzięki temu on zwróci uwagę na mnie. Poznawałam kolejne tajniki czarnej magii – wróżenie z kart, obrzędy woodoo. Mając 19-20 lat rzucałam wielkie klątwy, nadal nie zdając sobie sprawy, jakie czyniłam zło. Szatan spełniał wszystkie moje życzenia. Grałam w serialach, m.in. w „Klanie”, w bardzo młodym wieku reży-

serowałam i produkowałam filmy. Robiłam karierę, zarabiałam spore pieniądze, ale zauważyłam, że to nie daje mi szczęścia”. Na pewien czas Patrycja związała się z mężczyzną. Okazało się jednak, że to była jej kolejna ogromna pomyłka. Wówczas zaczęła rozmawiać z Panem Bogiem. Zdarzyło się nawet tak, że zniecierpliwiona brakiem reakcji i odpowiedzi, pod wpływem emocji zaklęła i zapytała Boga, co się z nią dzieje, dlaczego Bóg milczy. W 2011 roku Bóg odpowiedział na to wołanie. Postawił na jej drodze ludzi, którzy podsunęli jej modlitwę – Koronkę do Miłosierdzia Bożego. „- Patrycja opowiada wzruszona, modliłam się tak, jak potrafiłam. Bez różańca, bo nie umiałam się nim posługiwać. Ale Pan Bóg wysłuchał. Zrobiła się „zadyma” w domu, uciekłam stamtąd. Pan Bóg wprowadził mnie potem do różnych miejsc. Na przykład raz GPS mi zwariował i w ten sposób dojechałam do egzorcysty – wspomina. To spotkanie zaczęło zmieniać moje życie. - Wreszcie rozumiałam, że Jezus kocha mnie od zawsze, za darmo, lecz nie mógł wejść w moje życie, dopóki Go nie zaprosiłam”. Dziś aktorka dzieli się swoim świadectwem z innymi. Stara się być blisko Chrystusa, ale ma świadomość swojej słabości. Często prosi więc innych o modlitwę w swojej intencji. Ukazała się nawet książka pt. „Nawrócona wiedźma”, historia jej nawrócenia w której szczegółowo opisuje swoje zniewolenie i daje świadectwo głębokiego nawrócenia i zerwania z demonicznymi silami zła.

Nawrócony to człowiek, który odkrył Drogę do domu, odnalazł Prawdę i stanął po stronie Życia. To człowiek, w którym narodził się Chrystus, którego serce rozgorzało miłością do Boga a teraz promieniuje nią na otaczających go bliźnich. Dzięki łasce Bożej doświadczył przemiany samego siebie i chce odtąd zmieniać cały świat zgodnie z Chrystusową Ewangelią. I dlatego właśnie tak wiele możemy się od nawróconych nauczyć. Nawróceni pomagają nam samym wciąż na nowo się nawracać, rozbudzać wiarę w naszych własnych sercach - zastygłych, śpiących i letnich. Pomagają ożywić wiarę, nadzieję i miłość w sercach, w których wprawdzie Jezus od dawna już zamieszkuje, ale w których być może nie czuje się jak we własnym przytulnym domu, a częściej jak w mrocznej suterence lub w hotelowym pokoju. Uczymy się zatem od nawróconych i sami wciąż nawracamy. Tak jak oni starajmy się uczynić z samych siebie Boży Dom. Pamiętajmy, że - jak pisał papież Benedykt XVI - "bycie chrześcijaninem musi być nawróceniem", bo "chrześcijaństwo wymaga od nas pasji wiary, która odnowi świat w Jezusie Chrystusie".

Kończy się Nadzwyczajny Jubileuszowy Rok Bożego Miłosierdzia, ale nie kończy się łaska płynąca z Bożego Miłosierdzia. Tym świadectwem, kończę rozważania o nieskończonym Miłosierdziu Boga. Kolejnymi świadectwami zapewne mogłyby być nasze osobiste przeżycia i doznane łaski w tym szczególnym i świętym czasie. Zapraszam więc Ciebie Drogi Czytelniku naszej gazetki parafialnej do nadsyłania świadectw na adres "Naszej Rodziny", chętnie je opublikujemy. Odwagi, "Nie lękajcie się!"

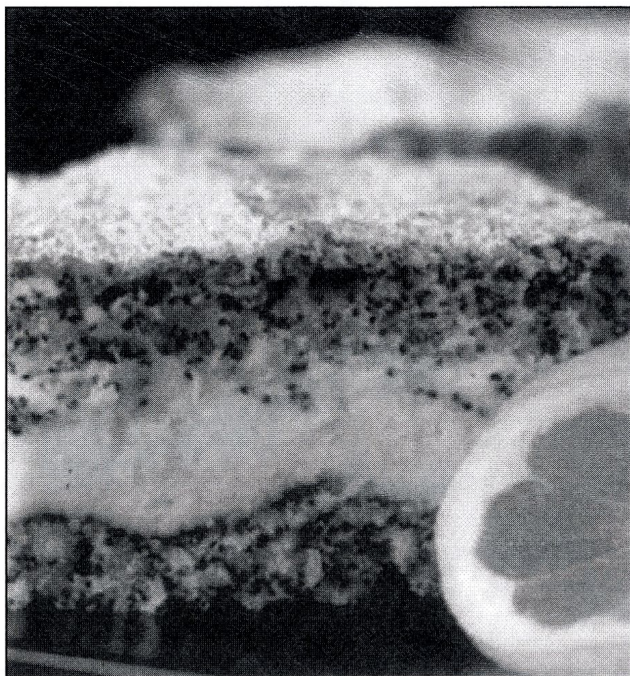
Halina Martowicz

Przyjacielowi chwalcemu i nieprzyjacielowi ganiącemu nie należy we wszystko wierzyć.

św. Augustyn

Wypieki Agaty

Makowiec japoński z masą cytrynową



Składniki na makowiec:

- 9 jajek
- 1 margaryna
- 350 g cukru pudru
- 300 g maku suchego
- 600 g jabłek typu reneta złota lub szara
- 9 łyżek grysiku
- 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia kilka kropel aromatu migdałowego
- 2 szklanki posiekanych na drobno bakalii: suszona śliwka, rodzynki, skórka pomarańczy, orzechy i migdały

Składniki na masę cytrynową:

- 1 kostka masła 82 % tł.
- 250 g cukru pudru
- 4 żółtka
- kilka kropel aromatu cytrynowego
- 1/2 cytryny

Składniki na polewę:

- 150 g czekolady gorzkiej
- 200 ml śmietanki 30 % tł.

Wykonanie makowca:

1. Mak zalej wodą i gotuj ok. 10 min. Tak zaparzony mak odsącz na sicie, przelej zimną wodą i zemlej 2-3 razy.
2. 9 żółtek, margarynę i cukier puder utrzyj na jednolitą gładką masę i dodaj do niej przygotowany mak.
3. Jabłka obierz, zetrzyj na tarku na dużych oczkach i odsącz nadmiar soku, aby jabłka nie były mokre.
4. Jabłka wymieszaj z wcześniej przygotowaną masą makową. Dodaj grysik, proszek do pieczenia, kilka kropel aromatu migdałowego i 2 szklanki mieszanych bakalii.
5. Z 9 pozostałych białek ubij sztywną pianę i delikatnie szpatułką połącz z masą.
6. Przygotuj blaszkę do pieczenia (ja używam 35 x 26 x 7), wyłóż jej dno papierem do pieczenia a boki posmaruj tłuszczem i odsyp mąką lub bułką tartą. Przełóż ciasto do blachy i piec ok. 1 godz. w temp. 180 st. oczywiście co jakiś czas sprawdzaj na środku wykałaczką.
7. Jeśli planujesz przełożyć je masą to po ostudzeniu przełóż makowiec na dwie części.

Przygotowanie masy:

1. Masło, żółtka i cukier puder utrzyj na gładką masę i dodaj aromat cytrynowy.
2. Cytrynę sparz i zetrzyj żółtą część skórki na najdrobniejszych oczkach tarka.
3. Do masy dodaj startą skórkę i wyciśnięty z niej sok. Wymieszaj.

Polewa:

1. W kąpielii wodnej rozpuść czekoladę.
2. Po trochę dolewaj śmietankę ciągle mieszając.
3. Gdy czekolada ze śmietanką się połączą a polewa będzie jednolita i szklista polej nią placek.

SMACZNEGO

Wszystko przemija. Zostaje tylko Bóg.

św. Teresa z Avili

LISTOPAD



Listopad to ostatni miesiąc jesieni, zazwyczaj jest chłodny i wilgotny. W górach coraz częściej pojawiają się opady śniegu lub deszczu ze śniegiem. Intensywność opadów porównywalna jest z październikiem, wzrasta jednakże wilgotność powietrza. Dzień skraca się w stosunku do poprzedniego miesiąca o 90 minut.

Przyroda obumiera. Nie kwitnie żadna roślina, drzewa straciły wszystkie liście. Zieleń zachowują paprocie, mchy, barwinek, widłaki, bluszcz oraz drzewa i krzewy iglaste. Barwnymi owocami wyróżniają się krzewy cisa, irgi, jarzębiny, róży, głogu, śnieguliczki, bzu, rokitnika i berberysu. Dojrzewają ostatnie owoce jesionu, klonu, lipy i grabu. Wraz z nastaniem mrozów opadają na ziemię. Żółtkłe igliwie zrzuca modrzew, czy metasekwoja chińska w przydomowych ogrodach.

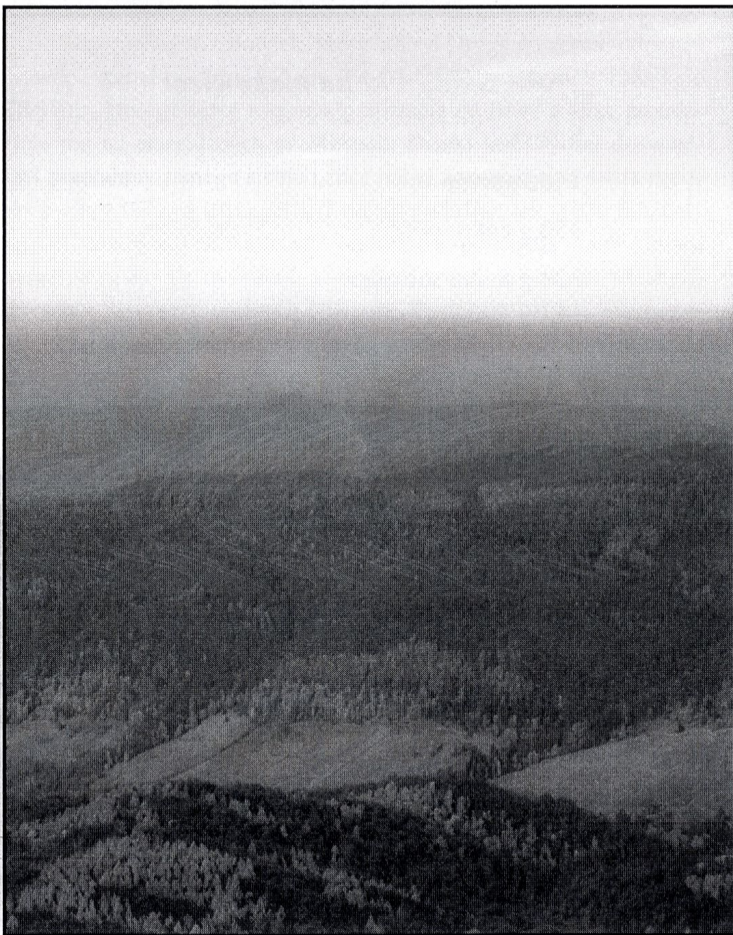
Z grzybów pojawia się jeszcze opieńka miodowa, podgrzybek złotawy, gąska ziemista, maślak zwyczajny, pieprznik jadalny, lejkowiec dęty, czernidlak pospolity.



Owady zimują w ziemi lub w dziuplach. Aktywny jest jedynie piędzik przedzimek, szkodnik drzew liściastych, którego gąsienice żerują na blaszkach liści, m.in. buka. Rozpoczyna się tarło sieja i sielawa, trwa łososia, pstrąga źródlane-go i troci. Na miejsce naszych zimorodków przylatują osobniki tego samego gatunku z północy Europy. Na południe odlatuje kopciuszek, pliszka górską i rudzik. Na polach coraz częściej można zobaczyć jastrzębie, szczygły, gawrony, kawki i wrony. Aktywne są dzięcioły: czarny, zielony, zielonosiwy. Przy karmniku można spotkać wróble, trznadłe i sikory: bogatkę, ubogą i modrą. W lasach w niewielkich stadach obserwuje się ziębę, grubodzioba, szczygła, makolągwę, gila, i raniuszka. Na pniach drzew w lasach, parkach i sadach można zaobserwować pełzacza oraz kowalika.

Myszy gromadzą ostatnie zapasy przed zapadnięciem w stan hibernacji. Pod koniec miesiąca rozpoczyna się huczka, czyli okres godowy dzików.

Piotr Kutiak

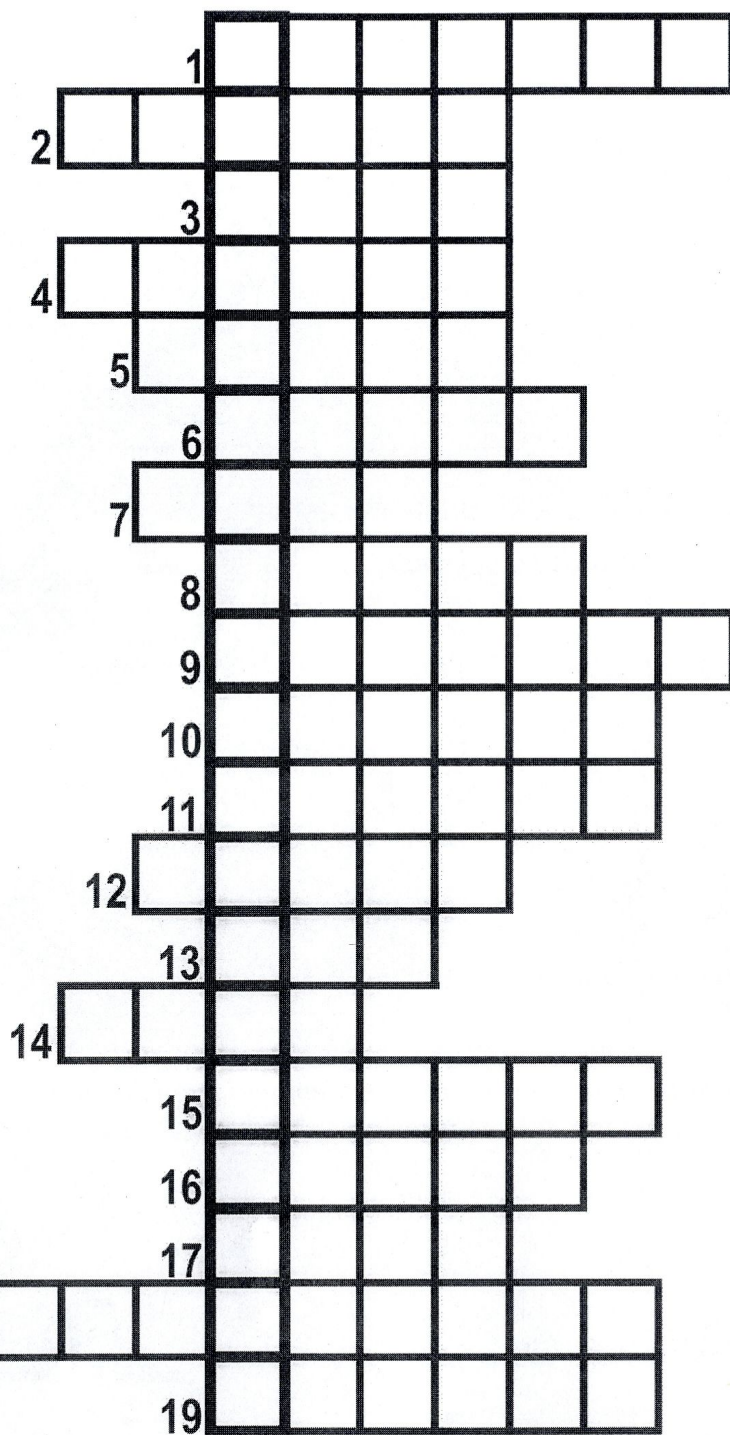


Wczoraj do Ciebie nie należy. Jutro niepewne... . Tylko dziś jest Twoje.

Św. Jan Paweł II



Znaczenie wyrazów



1. Jeden z Apostołów
2. Miele kawę
3. Pora roku
4. Miejsce edukacji
5. Np. Bałtyk
6. Mieszkaniec lasu
7. Ptak nadmorski
8. Szlachetny kruszec
9. Wada
10. Światło dnia
11. Owoce lasu
12. Twarde podłoże
13. Mleczny produkt
14. Członek rodziny
15. Torba z książkami
16. Nasz stróż
17. Potrzebne do szycia
18. Pierwsza książka
19. Cnota Boska

Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 4 grudnia 2016

Dobro życia nie polega na jego długości lecz na pożytku z niego.

Seneka

W miesiącu październiku 2016r

Chrzest przyjęli:

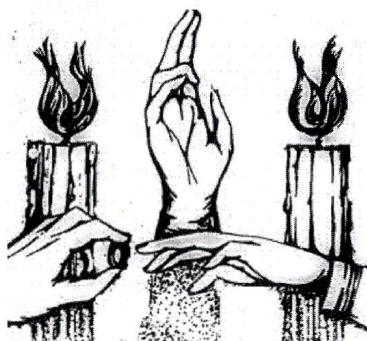
*Norbert Janusz
Amelia Wiktoria Garko
Diana Cipora*

*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość
ducha, zdrowie ciała i pokój serca.*

*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj
i uświęcaj.*



Sakramentalny związek małżeński zawarli:



Marcin Moczulski i Magdalena Milecka

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój
Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.*

Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

*Małgorzata Rylska
Wojciech Gratkowski
Janina Stanisława Kurkarewicz
Stefania Krowiak*



*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen
miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności,
aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

Koncert sanockich chórów 20 listopada 2016



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek, Ks Andrzej Szczepiek

Współpraca: Halina Lech, Halina Martowicz

Skład: Jacek Lipiński

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

Do użytku wewnętrznego



Koncert chórów sanockich 20 listopad 2016

